

REDACJA I ADMINISTRACJA BIAŁYSTOK RYBNE WÓDZICZEKI Nr. 1. Tel. Konto P.K.O. nr. 64.106 Ceny ogłoszeń: Za wiersz mil za tekstem (12 lamów) 25 gr. w tekście (6 lamów) 70 gr. w drobnych za wiersz 20 gr.

Biblioteka Narodowa Warszawa

Gazeta Białostocka



Współpraca sztabów będzie utrzymana

Belgia uspokaja wzburzoną Francję

Nocne narady w Paryżu

PARYŻ, 17.10.

Francja nadal żyje pod wrażeniem deklaracji króla Leopolda która była dla niej gromem z jasnego nieba.

Podczas gdy rasa analizuje przy czynny decyzji belgijskiej, uważając za główny powód pakt francusko-sowiecki i lek przed komunizmem we Francji, kółka polityczne zajmują się konsekwencjami dla belgijsko-francuskiej współpracy wojskowej.

Zagadnienie to było tematem wielkiej narady z udziałem premiera Bluma, m. n. Delbosa, gen. Gamellina i ministra wojny Daladier, która przeciągnęła się do późnej nocy.

W rezultacie tej narady i wyjaśnień wojskowych od ambasadora

Belgii zapanowało przynajmniej jeśli chodzi o współpracę wojskową, pewne uspokojenie, wydaje się bowiem że współpraca sztabów będzie mogła być utrzymana, choć plany jej muszą ulec rewizji.

Rząd belgijski miał przy tym zawiadomić że nie powziął jeszcze żadnej decyzji i że wystąpienie króla zawiera tylko wskazania natury ogólnej.

Belgia nie uważa by wskazania te nie daly się pogodzić z zobowiązaniami traktatu locarneskiego. O wystąpieniu z Ligi Narodów czy wypowiedzeniu przyrzeczeń, wobec niej zobowiązań nie ma mowy.

W Brukseli podkreślają poza tym że jedyną niebezpieczeństwem dla Belgii jest potęga wojskowa Niemiec.

Francja zamierza jeszcze żądać od Belgii dodatkowych wyjaśnień na temat stosunku do Locarna, Ligi Narodów oraz funkcjonowania u-

kładów wojskowych francusko-belgijskich. (Artykuł o deklaracji króla Belgów n. str. 4-5).

Jakie ustawy czekają na zwołanie Sejmu

W piątek p. premier gen. Sławoj Składkowski odwiedził p. marszałka Cera i odbył z nim konferencje na temat programu prac najbliższej zwyczajnej sesji sejmowej.

Podczas omawiania tego programu — jak slychać — poruszana była sprawa nietylko nowych projektów ustawodawczych, które opracowywane są, wzięcnie już zostały opracowane przez poszczególne ministerstwa, a których zapowiedzia się dość duża ilość, ale również i losy tych projektów ustawodawczych, które znajdują się w sejmie a nie zostały jeszcze zatwierdzone w czasie dwóch ubiegłych sesji — zwyczajnej i nadzwyczajnej.

Zależnych projektów ustaw, ziożonych przez rząd, jest w sejmie około 10. Najważniejsze z nich to projekty ustaw sanorządowych, projekt ustawy o umowach zbiorowych i nowe prawo górnicze. Poza tym znajduje się jeszcze kilkanaście

projektów ustaw złożonych z inicjatywy poselskiej. Los tych wszystkich ustaw nie został jeszcze przesądzony. Decyzja w tym względzie nastąpić ma w najbliższym czasie.

Co do terminu zwołania najbliższej sesji zwyczajnej, to, jak się dowiadujemy, sprawa ta nie była wcale poruszana. Stad w kołach politycznych przypuszczają, że zwołania sesji zwyczajnej nastąpi w drugiej połowie listopada zgodnie z przepisami konstytucji, która powiada, że zwołanie sesji zwyczajnej musi nastąpić najpóźniej w ciągu miesiąca listopada.

P. premier gen. Sławoj-Składkowski odwiedził wczoraj z rana marszałka senatu p. Prystora. Tematem rozmowy były sprawy związane z programem najbliższej sesji zwyczajnej ciał ustawodawczych.

Olbrzymi pożar pod Berlinem



W nocy dnia 14 bm. wybuchł olbrzymi pożar w zakładach włókienniczych A. Pitsch Sp. Akc. w Nowej Wsi, połonzonej między Berlinem a Poczdamem. Pożar ugaszono z najwyższym trudem przy pomocy 15 oddziałów straży pożarnej z Berlina, drużyn robotniczych policji i szurmówek. Straty fabryki są olbrzymie.

Po Palestynie - Indie

Krew płynie w Bombaju

Hindusi i Muzulmanie

walczą na noże, pałki i butelki

LONDYN, 17.10.

Z Bombaju donoszą, że sytuacja staje się z każdą godziną poważniejsza. Walka między Hindusami a Muzulmanami przybiera charakter co raz ostrzejszy. a dotychczasowy jej bilans, to 15 zabitych i 170 rannych.

Walka toczy się przy pomocy noży, pałek, butelek i kamieni. Rozpoczęła się ona na nowo

dziś o świcie w dzielnicy Baeulla. Policja nie mogąc sobie dać rady używa broni palnej, ale nie potrafiła przywrócić porządku.

Po południu rozpoczęło się rabowanie sklepów.

Do południa wczoraj, dzięki zakazowi wychodzenia na ulice, zapanował spokój. Po nocy wzięcnie spokojnej, w sobotę o świcie znowu rozpoczęły się rozruchy. Rozgrabiono kilka sklepów, oraz usiłowano podpałić szereg świątyn i meczetów.

Policja strzelała do Hindusów, którzy zamierzali podpalić jeden z meczetów w Bombaju. W tym samym czasie muzulmanom udało się podpalić ogień pod świątynię hinduska.

Do stłumienia zaburzeń będą prawdopodobnie wezwane oddziały wojska.

W ostatnich rozruchach w Indiach padło dotychczas 38 zabitych, a 360 osób odniosło rany.

Włochy cesarstwem?

Sensacyjne pogłoski w Rzymie

RZYM, 17.10.

W tutejszych kołach politycznych żywo omawia się zwłokę w przybyciu nowego ambasadora Francji. Zwłoka ta spowodowana jest trudną sprawą listów uwierzytelniających; Włochy żądają, aby

listy były skierowane do „króla Włoch i cesarza Abisynii”, a Francuzi nie mogą się na to zdecydować, gdyż byłoby to równoznaczne z uznaniem podboju Abisynii.

Obecnie mówi się, że Francuzi czekają będą na decyzje wielkiej rady faszystowskiej, która zbierze się 18 listopada. Istnieje bowiem podobno możliwość, że na tym posiedzeniu zdecydowane będzie proklamowanie Włoch cesarstwem.

W tym wypadku listy uwierzytelniające mogłyby być składane do „cesarza Włoch”.

W razie reformy ustrojowej Mussolini otrzymałby tytuł „Duce Italii”.

Gruźlica zabiła

rasa Nasibu



GENEWA, 17.10. Dziś zmarł na gruźlicę plus słynny z wojny włosko-abisynijskiej ras Nasibu.

Czarny ten wódz opuścił Abisynię wraz z negusem, należąc do jego swity.

Był on serdecznym przyjacielem i powiernikiem negusa.

Towarzyszyl również negusowi w jego pierwszej podróży do Genuwy.

Klimat Europy nie posłużył rasowi Nasibu. Nabawił się on gruźlicy.

DZIŚ

w numerze

„Moja Gazetka”

Widownia krew w żyłach mroźnej zbrodni — jak już donosiliśmy — stała się w nocy z 15 na 16 b. m. wieś Stawy gm. Mierzwin, w powiecie jedrzejskim. Od kul rewolwerowych i bestialskich rąk czterech niewykrytych dotąd grabieżców padło pięcioro ludzi: właściciel sklepu i jednomorzowe gospodarstwa 40-letni Moszek Szmulewicz, żona jego 35-letnia Sala Rachel, matka 75-letnia Chama, kuzynka 24-letnia Mirła Kaufmanowa, od trzech miesięcy dopiero zameżna, oraz nauczyciel, tzw

melamed, 30-letni Moszek Kenigsztajn, bezkryty inwalida.

Przy życiu pozostało jedynie dwoje dzieci Szmulewiczów — 12-letni Jankiel i 6-letnia Faiga. Rewolwer, przywołano do czoła chłopca nie wynalazł i Jankiel przeleżał pod zakrywaną pierzyną między trupami rodziców do rana, do momentu wykrycia potwornego mordu przez sąsiadów.

Rabunek trwał całą godzinę. Zabrawszy pieniądze w sumie dotychczas nie ustalonej, zbrodniarze opuścili ten dom śmierci, pozostawiając na miejscu grubą kłęb młocenia zbroja, t. zw. biały, niezawodnie jedno z narzędzi zbrodni.

Do poszukiwania zbrodniarzy użyto psa policyjnego ze Skarżyska i zatrzymano kilku podejrzanych ludzi.

Nasz korespondent w Kielcach, który niezwłocznie udał się na miejsce, przysłał następującą relację:

Dom śmierci, w którym leżą jeszcze nieśmiertelnie zmasakrowane zwłoki — to porządna wiejska chłupa. Z zewnątrz mały sztych: „Sprzedaż drobiazów spożywczych M. Szmulewicz”.

Przez otwór w suficie sionki — przedpokój weszli zbrodniarze ze strychu.

Pierwsza łąba stukała za sklep. Za nią dwie inne. Wszędzie spustoszenie, kałużę krwi na podłodze, pokrwawione pierzyny.

W małej izdebce pięć martwych ciał. Rozmawiamy z 12-letnim Jankiem, jedynym pozostałym przy życiu świadkiem zbrodni.

— Obudziłem się — mówi Jankiel — bo mama wołała „gwaltu”. A zaraz potem usłyszałem w sklepie strzelać i krzyk melameda...

— Ten melamed, Kenigsztajn, to bezkryty inwalida — w rana jeden z wywodowców. — Podczas wojny, w Piotrogrodzie, cała jego rodzina zginęła od wybuchu granatu. On jeden ocalał. Stracił lewą rękę.

— I cóż dalej?

— Potem to już byli we wszystkich pokojach. I strzelał. Do taty, do mamy, do wszystkich. Mnie też chcieli strzelić, ale rewolwer się zaczął. Wziąłem pod pierzynę i tak leżałem. A oni wszystkich zbili i poszli. Cztery ich było.

Co padło łupem zbrodniarzy — dokładnie nie wiadomo. Przed kilkunastu dniami Szmulewicz sprzedał krowę za 100 zł. Te pieniądze zabrał. Ale



Jankiel Szmulewicz

np. czynsz dzierżawny, wpłacony przez siostrę Kuzynkę Szmulewicz, młodej meżatce Kaufmanowej, która w celu utrzymania tej należności przywła do Stawów we wtorek z Cirobrzy, znaleziony został pod prześcieradłem na łóżku ofiary. Zabrał prawdopodobnie dużo, bo Szmulewicz był Josz zamężny.

Przy biciu dzwonów

Szwarcia zbroił się

BERN, 17.10. W dniu wczorajszym zamknięto subskrypcję na pożyczkę obrony narodowej, jaka zaczęła Szwarcia ni wzmocnienie swej obronności. Zgłoszone sumy przewyższają o 100 milionów franków szwajcarskich całą wysokość pożyczki, przewidzianą w sumie 235 milionów franków.

Ogółem podpisało pożyczkę 156 tysięcy osób.

Na wiadomość o rezultatach pożyczki w całym kraju uderzono w dzwony i odbyły się liczne manifestacje. Wiele domów przybrało flagami o barwach narodowych.

Za zniesławienie prof. Czochrańskiego

Skazani: prof. Broniewskiego i dzenn karzy

W warszawskim sądzie okręgowym ogłoszono wczoraj wyrok w toczącym się od trzech dni procesie prof. Czochrańskiego, który skrzyżył prof. W. Broniewskiego oraz red. Bol. Zawadzkiego i red. Wład. Woroszyńskiego o zniesławienie w artykułach, zamieszczonych w „Głosie Warszawskim”.

Sąd skazał prof. Broniewskiego na 2 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny, a oskarżonych redaktorów po miesiącu aresztu i 250 zł. grzywny. Wszystkim skazanym wykonanie kary pozbawienia wolności zawieszono na okres trzech lat.

Przewodniczący rozprawy prez. Posenkiewicz podał uzasadnienie wyroku.

Oskarżyciel padł ofiarą złośliwej kampanii, której inicjatorem był prof. Broniewski. W hebotkach przedmiotem sprawy artykułach podano rzekome niebezpieczeństwo stosowania wynalazku prof. Czochrańskiego, stopu „B” na wypadek wojny, dalek witykano prof. Czochrańskiemu fakt, że został doradcą technicznym M. S. Wojsk. i wyszukał jakoby to stanowisko, by lanso-

wał swój wynalazek i t. d., przy czym miał rzekomo zataić fakt, iż jest poddanym niemieckim.

Wszystkie te zarzuty okazały się nieprawdziwe i stanowią zamach na cześć oskarżyciela. Nie stwierdzono, by stosowanie wynalazku prof. Czochrańskiego groziło jakimś niebezpieczeństwem na wypadek wojny.

Godząc w lojalność obywatelstwa i uszczuplenie nie miały podstaw, gdyż lojalność prof. Czochrańskiego nie budzi żadnych wątpliwości. Przeciwnie ustalono, że przenosząc się do Polski, prof. Czochrański uderzył to w tym celu, by pracować dla dobra polskiej nauki i by kształcić swoje dzieci w polskim duchu.

Prof. Czochrański został sprowadzony do Polski jako jednostka wartościowa. W czym nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Jest człowiekiem dużych zasług.

Ze względu na to, iż prof. Broniewski był inicjatorem prowadzenia przeciw oskarżycielowi sąd, przeto temu oskarżonemu sąd wymierzył najwęższą karę.

Walka o Madryt



W Hiszpanii rozgrywa się obecnie decydujące walki między „białymi” i „czerwonymi” o stolice. Szczególnie na froncie północnym oboje wojsk rządowych słabnie. Na zdjęciu izraltera oddział gen. Moll. Na pierwszym planie dwa rewolucjonistów wnoszą rannego towarzysza z okopu.

Panika w Madrycie

Czerwona milicja ucieka z pozycji

PARYŻ, 17.10. — Tel. wł. — Młody Nawałcarero i Nawałcarera na frontie służyli 40 kilometrów, trwała od wczoraj walka. Celem ofensywnym powstaje na tym odcinku jest zdobycie Nawałcarero, miasta położonego na odległości 30 km. od madryckiego hiszpańskiego Getafe.

Po zdobyciu Nawałcarero, droga do Madrytu będzie stała dla powstańców otwarta, bowiem na poważniejszy odpor mogą natrafić oni dopiero pod samym miastem.

Bitwa rozpoczęła się o świcie. Wojska rządowe zgromadziły na tym odcinku nowoczesny materiał wojenny a przede wszystkim wiele czołgów i samolotów. Czerwoni przez cały dzień trzymali się na swych pozycjach gdyż jednak zostali okrzykami z obu stron, młodzi milicjanci nie wytrzymali dalszych ataków zaprawionych w hłach wojsk marokkańskich i rzucił się w panice do ucieczki.

Rządowe samoloty usiłowały wstrząsnąć masową niechęć, strzelając do własnych żołnierzy z karabinów maszynowych, aby imusił ich do dalszej walki. Uciekinierzy udali się za trzymając dopiero na pozycjach pod

Dzień polityczny
Wczoraj w południe p. premier gen. Stawoj-Skłodowski przyjął przedstawicieli Towarzystwa rozwoju ziem wschodnich w osobach prezesa Rady Głównej p. marszałka Pysyora oraz prezesa zarządu głównego p. Kożuchowskiego. W czasie audyencji omawiane były prace i ogólne wytyczne Towarzystwa rozwoju ziem wschodnich.

Navalcarero. Dzień rozpoczął się walką o to miasto stanowiące dogodny punkt wypadości przeciw stolicy Hiszpanii.

Kolony powstańcze, operujące na froncie aragońskim, otrzymały zwycięską bitwę z wojskami rządowymi w Sierra de Alcubierre. Czerwoni pozostawili na placu boju 60 zabitych, wśród których stwierdzono wielu Francuzów w Roslan, a także kilkanaście kobiet w orężu i mężczyzn.

Na odcinku Toledo wojska gen. Varel zdobyły nowoczesne okopy betonu czerwonych, przy czym postronnie wojsk rządowych padło 150 zabitych i 250 rannych.

Kolony powstańcze zagrażają obecnie poważnie jednemu połączeniu kołowym Madrytu z południem, bowiem podsunęły się pod miasto Ciudad Real.

W Madrycie panuje całkowita anarchia. Oddziały milicji wzbierała się wylechając na front, twierdząc, że muszą bronić miasta.

Prace fortyfikacyjne prowadzone są w przyspieszonym tempie. Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, aby wszyscy urzędnicy państwowi i milicyjcy po zakończeniu swych normalnych prac biurowych przez dwie godziny pracowali nad budową fortyfikacji w mieście. Za dezercję z pracy kara śmierci.

Brak wody dalej się odczuwa mieszkającymi Madrytu coraz dotkliwiej. Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, aby wszyscy urzędnicy państwowi i milicyjcy po zakończeniu swych normalnych prac biurowych przez dwie godziny pracowali nad budową fortyfikacji w mieście. Za dezercję z pracy kara śmierci.

uda się utrzymać. Robotnicy moskiewscy domagali się wobec tego wysłania do Hiszpanii transportów broni i wojenskiej.

Podczas zromadzenia moskiewskiego komiteu pomocy Hiszpanii oświadczono zupełnie jasnie, że Madrytu nie

Naczelnny Wódz przybędzie do Wyrzyska dopiero 8 listopada

W dniu dzisiejszym miało się odbyć w Wyrzysku uroczyste wręczenie Naczelnemu Wódzowi gen. Smięklem-Rydzowi broni zakupionej za 110.000 zł, które złożyło społeczeństwo m. ejsowe na F. O. N. Ponieważ jednak miasto otrzy-

mało z Adiutantury Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych zawiadomienie, że Naczelnny Wódz może przybyć do Wyrzyska dopiero w dniu 8 listopada, a tym właśnie dniu przesunięto wszystkie uroczystości.

Pożegnanie generała d'Arbonneau od eżdżającego do Francji

Po czteroletnim pobycie na stanowisku attaché wojskowego Francji,

opuścił wczoraj Polskę gen. d'Arbonneau.

Znaczna poprawa w zdrowiu posia Orłowskiego

BUDAPEST, 17.10. W stanie zdrowia posia R. P. w Budapeszcie Orłowskiego, który w następstwie ropnego zapalenia migdałowy zapadł na ogólną infekcję organizmu, nastąpiła wydatna poprawa.

Na dworcu Głównym żegnał gen. d'Arbonneau, który wraz z małżonką odjechał do Paryża: generał i szefem sztabu głównego gen. Stachiewicza i pierwszym wiceministrem spraw wojskowych gen. Głuchowskim, wyżsi oficerowie GISZ, ministerstwa spraw wojskowych i sztabu głównego, przedstawiciele ministerstwa spraw zagran. korpusu dyplomatycznego, członkowie ambasady francuskiej i ambasadorom Nolem i licznie przybyli członkowie kolonii francuskiej.

Dzisiejsze konsylium lekarskie orzekło, że zupełnie powrócił do zdrowia jest kwestia kilku tygodni.

Przed odjazdem do Paryża gen. d'Arbonneau złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Policja nie od dziś w pierwszym szeregu niosących pomoc bezrobotnym

W związku ze sprawą organizacji Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych zaznaczyć należy, że w akcji niesienia pomocy bezrobotnym od szeregu lat wybita jest na jedno z pierwszych miejsc policja państwowa.

Podczas których obdarowano produktami żywnościowymi, odzieżą i 7.688 osób.

W ostatnim sezonie zimowym od 1.9.1935 r. do 1.4.1936 r. z inicjatywy policjantów i z ich składek zorganizowano 60 specjalnych kuchni, w których wydawano się 3 razy dziennie po 1000 dzieciom i starcom.

Ogółem koszt pomocy bezrobotnym w ubiegłym okresie zimowym wyniósł 137.773 zł 36 gr. pokryty składekami policjantów (60.741 zł) i dochodem z imprez (79.724 zł).

Przy 80 kuchniach dla skoszarowanych zorganizowano dożywianie biednych dzieci, wyszukanych przez policjantów w suternach lub na poddaszach.

Akcja humanitarna policjantów prowadzona była także z poszczególnymi koloniami stowarzyszenia „Rodzina polijacyjna”.

Ogółem w kuchniach policyjnych wydano w okresie zimowym 131.194 śniad. 734.815 obiadów i 108.255 kolacji 13.843 dzieciom i starcom, z tej liczby 216 osób — członków rodzin b. policjantów.

Podatki policjanci stołowali 136 dni w domach przywrotnych wobec niemożności zorganizowania w niektórych miejscowościach wspólnych kuchni. Urządono 148 choinek, przedstawia-

Z wzięcia na przesyłki Demonstracyjna uchwała rady giełdy mięsnej

WARSZAWA, 17.10. Wielka sensacja w kołach branży mięsnej wywołała uchwała rady giełdy mięsnej, przywracająca w prawach członkowskich p. Leona Włodarskiego i Arona Kleina oskarżonych o szereg nadużyć i zwolnionych za kaucją z wzięcia. Dzięki tej uchwale Włodarski wszedłby w prawa urzędniczego wiceprezesa, które to obowiązki pełni obecnie drugi wiceprezes p. Anszel Kolonczak.

P. Włodarski po przebyciu 8 miesięcy w więzieniu przedyktowałby nowoobraną radzie giełdowej, gdyż p. dr. Piaskiewicz zrzekł się w kwietniu r. b. prezesury. Prawdopodobnie nadzór sądowy zawieszony uchwałę rady, gdyż od chwili aresztowania p. Włodarskiego i Kleina, prócz zmiany środka zapobiegawczego nie zostały żadne okoliczności motywujące tego rodzaju ostateczne wystąpienie ra-

Zuchwały wyczyn złodziei kolejowych Wycieli obicia plusowe we wszystkich wagonach pociągu

Na stacji Warszawa Główna podstawionemu został w piątek wieczorem pociąg pospieszny Nr. 713, odchodzący o północy do Zembale.

Przy przejeździe pociągu funkcjonariusze kolejowi z przerażeniem stwierdzili, że we wszystkich przedziałach I i II klasy zostały wycięte obicia plusowe. Uszkodzone wagony odczepiono i zastąpiono innymi, a jednocześnie zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie w celu odnalezienia sprawców zachwał kradzieży.

Policja po otrzymaniu meldunku o okradzeniu wagonów zarządziła obławę w obrębie dworca Głównego.

O czym rozmawiał min. Beck z francuskimi mężami stanu

PARYŻ, 17.10. Pomimo, iż uwagę opinii i prasy francuskiej absorbuje w najwyższym stopniu zmiana polityki Belgii, to jednak wszystkie działyki wiele miejsca poświęca rozmowom min. Becka z premierem Blumem i min. Delbossem i innymi członkami rza-

du. s'e między Francją i Polską w następstwie garyskiej wizyty gen. Śmigłego Rydza i bynajmniej w Polsce min. Bastida.

Podkreśla się szczególnie serdecznie atmosferę rozmów, które — jak stwierdza jeden z dzienników — dotyczyły wszystkich zagadnień politycznych, gospodarczych, finansowych i wojskowych, wynikających ze zblżenia polsko-francuskiego, rozwijającego się tak szczęśliwie.

Zmyślone informacje o pracach komendanta naczelnego Związku Legionistów

W ostatnich dniach cały szereg dzienników zamieścił żywo rozmowne szczegółowe prace prowadzone przez kom. naczelnego Związku Legionistów Polskich płk. Adama Koca, informując dowolnie i nie ściśle o ich treści i rozwoju. Agencja „ISKRA” upoważniona jest do stwierdzenia, że wszystkie informacje tego rodzaju nie pochodzą z źródła autentycznego są w wielu wypadkach wręcz nie prawdziwe, że poruszone były możliwości gospodarze, jakie wyłama-

Rozmowy paryskie objęły poza tym aktualne sprawy polityki międzynarodowej, a więc sprawy Gdańska, konsekwencje układu monetarnej angielsko-francusko-amerykańskiego oraz ostatnie posunięcia polityki belgijskiej.

Stypendia dla dzieci b. żołnierzy Armii Polskiej we Włoszech

Kuratorium fundacji stypendialnej Dem. Związku Polskiego w La Maniera, ochotników b. armii polskiej we Włoszech.

Podania należycie umotywowane wnioski należy pod adresem kuratora fundacji płk. rez. M. Diensil-Dabrowski, Kraków, ul. Dumałewskiego 2 m. 1, w terminie do 20 listopada br.

Burza na Bałtyku Mimo to ruchu statków nie wstrzymano

HEL, 17.10. — Gwałtowny i porwisty wiatr północno-zachodni, rozpuł znowu burzę na Bałtyku. Wiatr jednak prze fale wzdłuż brzegów półwyspu Helskiego, tak że poza nieznanym załamaniem pacy, nie zachodzi nigdzie obawa podmycia brzegów.

Przed burzą w porcie w Wielkiej Wsi znalazły schronienie dwa kutry rybackie. Ruch statków na morzu nie został wstrzymany. Liczyć się więc należy wkrótce z poprawą pogody na morzu.

Katastrofalna powódź w Brazylii Po 5-dniowej ulewie wszystkie kopalnie pod wodą

RIO DE JANEIRO, 17.10. Powódź w Rio Grande do Sul przybrała na rozmiarach, gdyż wzbierała nie tylko rzeka Rio Jachy, lecz także jej dopływy, zalewając zagłębienie węglowe w St. Jeronymo.

Wielu górników utraciło życie. Wszystkie kopalnie stoja pod wodą. W sytuacji nie jest lepsza. Powódź, jakiej od r. 1926 nie widziano, pozostawia wiele rodzin dachu nad głową. Drogów żywności przetrwan, całe dzienne niżej położone stoja pod wodą. W noc z 9 na 10 b. m. ustał wreszcie ulewny deszcz, który trwał pięć dni i zalewa nie podnosi się, natomiast wzdaje wicher południowy, który pow-

strzymuje wody rzeki Guahyba tak, że nie opadają, lecz kierują się w głąb lądu, rozszerzając zalew.

Banki: Brazylijski i Banco do Comercio musiano zamknąć, gdyż woda dochodzi aż do bramy. Gubernator otworzył specjalny kredyt 500000 dol. na pomoc dla powodziar.

Z glebi stanu dochodzą znowu wieści, że Urugway wystąpił z brzołów, zalewając olbrzymie przestrzenie.

Katastrofa na szosie

Na szosie Sochaczew — Łowicz pod wsią Kozłowa Szlachecki samochód półciężarowy, należący do fabryki narzaryni i tuszowców jadących „Dama”, prowadzony przez szożera Jana Danisiewskiego wpadł na przydrożne drzewo. Samochód jechał z szybkością 80 km na godzinę. Skutkiem zderzenia auto uległo kompletnemu rozbitiu, kierowca Danisiewski doznał ciężkich obrażeń. W stanie łącznym przewieziono go do szpitala w Sochaczewie.

Wielu górników utraciło życie. Wszystkie kopalnie stoja pod wodą. W sytuacji nie jest lepsza. Powódź, jakiej od r. 1926 nie widziano, pozostawia wiele rodzin dachu nad głową. Drogów żywności przetrwan, całe dzienne niżej położone stoja pod wodą. W noc z 9 na 10 b. m. ustał wreszcie ulewny deszcz, który trwał pięć dni i zalewa nie podnosi się, natomiast wzdaje wicher południowy, który pow-

Za napad na pocztę przed 4 laty dwa terroryści ukraińscy przed sądem

LWÓW, 17.10. W poniedziałek 19. bm. rozpoczęła się we Lwowie rozprawa na 2 dni rozprawa przeciwko Stefanowi Marianowi i Dołyńskiemu i Mikołajowi Lebedowi, oskarżonym o udział w napadzie na pocztę w Gródki Jagiellońskim w dn. 30 listopada 1932 r.

Dołyński odpowiada za zbrodnię zdrady głównej przez przynależność do O. U. N. i za udział w rabunku pieniędzy państwowych — Lebed za podżeganie i pomoc w napadzie i rabunku.

Jak wiadomo, Lebed, przebywający w więzieniu mokotowskim skazany został w Warszawie na dożywotnie więzienie jako jeden z głównych sprawców zbrodni 8. p. min. Pierackiego.

Do rozprawy powołano 5 świadków, m. m. Bohdana Pidhainego skazanego na dożywotnie więzienie wraz z Lebedem w procesie Bandery i towarzyszy we Lwowie Stefana Maszczyka, skazanego w procesie lwowskim na 15 lat i Mariana Żurawskiego, odsiadującego 15-letnie więzienie, na jakie y-

Zastępa szefa policji niemieckiej przybywa z rewizytą do Polski

Dnia 2 listopada przybywa do Polski generał policji niemieckiej Daluge wraz z kilkoma oficerami z rewizytą do polskiej policji państwowej.

Gen. policji Daluge jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i szefem całej policji porządkowej, a więc zarówno policji państwowej, jak komunalnej i żandarmerii królowej.

Gen. policji Daluge jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i szefem całej policji porządkowej, a więc zarówno policji państwowej, jak komunalnej i żandarmerii królowej.

Podczas pobytu w Polsce, który potrwa 4 dni, gen. Daluge zapozna się z urzędzeniami polskiej policji i zwiedzi Warszawę i Kraków, gdzie złoży wieniec na sarkofagu Marszałka Piłsudskiego.

Protest polski w sejmie morawskim wśród sprzeciwiów posłów czeskich

MORAWSKA OSTRAWA, 17.10. Przedstawiciel ludności polskiej w sejmie krajowym w Brnie, poseł Karol Janza, wygłosił przemówienie, w którym domagał się zatwierdzenia postulatów ludności polskiej w Czechostowacji w myśl umowy

czesko-polskiej z 1925 r. Przemówienie posia Janzy było stale przerywane okrzykami delegatów polskich ze Śląska Cieszyńskiego. Urzy przedstawicieli ludności polskiej nie chcieli dopuścić do słowa.

Niesłychane zarządzenie czeskie Pomniki z cmentarzy wojskowych na licytację

MORAWSKA OSTRAWA, 17.10. Rada miejska w Hranicach na Morawach uchwałała zlikwidować cmentarz wojskowy z czasów wojny światowej i wszystkie znajdujące się tam pomniki sprzedać na licytacji.

Wśród pomników znajduje się jeden, poświęcony żołnierzom polskim, padłym w czasie wojny światowej, na którym widnieje napis: „Przechodniu idź do Polski i powiedz, że tu spoczywają jej synowie, którzy wierni przykazaniom ojczyzny legli w boju 1914 — 1918”. Obecnie pomnik ten ma być w drodze licytacji sprzedany.

Uchwałę rady miejskiej miasta Hranice nazywa „Dzielnicy Polski” i nędzkim czynem, świadczącym o zupełnym zaniku kultury.

Uchwałę rady miejskiej miasta Hranice nazywa „Dzielnicy Polski” i nędzkim czynem, świadczącym o zupełnym zaniku kultury.

Przemysłowcy ludzi wykryci w Częstochowie Szajka miała swe filie w Małopolsce i na Śląsku

Wydziałowi śledczemu w Częstochowie udało się wykryć czestochowskiemu kilku członków zorganizowanej szajki, która uprawiała na bardzo szeroka skale nielegalny proceder wywożenia ludzi przez tzw. zieloną granicę.

Ofiary tego oszustwa zwracali się wówczas do polskich placówek konsularnych o pomoc. Szajka rozporządzała doskonałym aparatem organizacyjnym i agentami w kraju i za granicą. Głównymi szefami akcji, których udało się aresztować, byli Szmul Szmuliewicz, Szmul Krepki i znany na tutejszym gruncie pod pseudonimem „Sznelcuk” Mancia Rozental. Z polecenia siedzącego śledczego p. Boguckiego, wszystkim trzech osadzono w areszcie śledczym.

Jak dalece szajka była zorganizowana, świadczy chociażby okoliczność, że kandydaci, których kierowano do Niemiec przez zieloną granicę przeważnie w Chorowice, Katowice i Szarleju, otrzymywali tam papiery, oczywiście fałszywe, umożliwiające im dalszą podróż do Belgii lub innych państw europejskich, a nawet do Południowej Ameryki.

Dalsze dochodzenie, celem wykrycia innych członków szajki, w toku, (s).

Były jednak wypadek, gdy agenci szajki wywozili ludzi za granicę i tam zostawiali ich bez grosza w kieszeni.

Bank Polski pisał za dolary 528,5, fr. fran. 24,67, funt ang. 25,94, esk. niem. 112, w srebrze 120. Tendencja nieco słabsza. Dolarowa 49,50, 5 proc. poz. konw. 53, 3 proc. poz. kol. 51, 5 proc. poz. dol. 74,50, 3 proc. poz. stał. 46, 16. m. 100 obrotów.

3 proc. poz. lów. 1 em. 66, 1 em. 66, Dillon 7,25, akcje 62,25, obligacje 45,75, 4 i pół proc. LZZ 47, 4 i pół proc. L2 m. W. 51, 3 proc. L2 m. W. stare 51, 5 proc. L2 m. W. 1933 r. 45, 5 proc. L2 Giełdowy 1933 r. 45, B. Polski 114, Warsz. Cukier 33, Wegiel 17, Lippow 15,50, Ostrowiecki 32, Rudzki 42,5, Starobrowice 37,25.

GIEŁDA

dnia 16 b. m.

Nasza wieś przystąpiła do tworzenia kół L.O.P.P.

Działalność L.O.P.P. poczyniła duże postępy, rozwijając energiczną propagandę podczas swego „Tygodnia”. Świadomość koniecznego przysposobienia całego społeczeństwa do obrony przed lotnictwem nieprzyjacielskim w czasie wojny — przenika coraz głębiej wszystkie warstwy narodu.

Zainteresowanie się pracami L.O.P.P. objawiało się z natury rzeczy najwidoczniej w wielkich skupieniach miejskich, gdzie propaganda jest stosunkowo najłatwiejsza i gdzie rozprzeczono odpowiednio licznym kadram członków i organizatorów.

Jednak w ostatnich czasach owozna działalność LOPP przynosi także coraz bardziej na wieś i znajduje tam gorących zwolenników. Propaganda L.O.P.P. staje się istotnie powszechną i wszechstanową.

Pocieszający ten objaw mamy już na terenie powiatu białostockiego, gdzie w ciągu kilku tygodni zorganizowano szereg gminnych kół L.O.P.P. Takie koła wiejskie powstały w następujących miejscowościach: Trzcianna (członków 50), Jaswity (czł. 62), Juchnowiec (czł. 37), Zawyki-Ryki (czł. 57) oraz Obrubniki (czł. 33).

Ks. Chomski niewinny

Ks. Leopold Chomski, b. dzikan z Dąbrowy, oskarżony o znieważenie rządu i urzędników, wyrokiem Sądu Grodzkiego w Sokółce z dnia 16 b. m. został niewinny.

Mamy niepełną nadzieję, że za przykładem tych gmin pójdą inne, i że również ludność wiejska pozostałych powiatów naszego województwa zacznie tworzyć takie same organizacje.

Jutro Akademija dla uczczenia

Ks. Arc. Jajbrzykowskiego
Jutro o godz. 5 popołudniu w sali kino-teatru „Świat” odbędzie się uroczysta akademija z okazji 10-lecia rządów w archidiecezji J.E. Ks. Arcybiskupa R. Jajbrzykowskiego.

Akademije zaszczyci swą obecnością ks. Arcybiskup. Bilety wstępu w cenie 50 gr. są do nabycia w kasie kina „Świat”. Dochód przeznaczony na Tow. Caritas.

Osobiste

Prezydent Rzpłitej mianował kierownika Sądu Grodzkiego w Białymstoku p. Romualda Zalewskiego sędzią Sądu Okręgowego w Białymstoku.

O przystanek kolejowy dla Wasilkowa

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski w Wasilkowie zwrócił się do wileńskiej dyrekcji kolejowej z prośbą o utworzenie przy Wasilkowie przystanku kolejowego dla pociągów osobowych.

Inicjatywę Zarządu Miejskiego przyjmą niezawodnie mieszkańcy Wasilkowa i okolicy z wielkimi zadowoleniem i w razie potrzeby poprą solidarnie dalsze zabiegi w tym kierunku.

Międzyzwiązkowy Komitet walki z komunizmem

W lokalu Tow. „Pochodnia” odbyło się zebranie międzyzwiązkowego komitetu organizacyjnego do walki z komunizmem. Akces do komitetu zgłosiło dodatkowo kilkanaście związków społecznych i zawodowych.

Obszerny referat na temat potrzeby zjednoczenia wysiłków społeczeństwa w walce z komunizmem wygłosił p. E. Bańkowski, inicjator międzyzwiązkowego komitetu, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja, zakończona odpowiednią rezolucją.

Należy podkreślić požądany objaw, że organizacje rywalizują



Rosół z kostek bulionowych KNORR nie różni się w smaku od domowego rosółu. 1 laska = 3 kostki tylko 20 groszy.

Na złodzieja niema sposobu...

Izaak Perel (Sobieskiego 1) zameldował policji, że w nocy nieznanymi sprawcy, przewiercili otwór w drzwiach od kuchni i zdjąwszy w ten sposób sztabę od wewnątrz, dostali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę damską i męską o ogólnej wartości 2.370 zł.

zując często ze sobą na terenie pracy zawodowej, wykazywały solidarne stanowisko wobec niebezpieczeństwa przeciwnąstwowej agitacji komunistycznej.

Zwęglone zwłoki

Donoszą nam z Sokółki że w zgłiszczach spalonego domu przy ul. Białostockiej 63 znalezione węglone zwłoki 75-letniego Dawida Grudziego.

Mecz piłki nożnej

Wczoraj na boisku sportowym w Zwierzycu rozegrany został mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy „A” pomiędzy W.K.S. Jagiellonia a Z. K.S. — Makabi (Łomża). Mecz zakończył się wynikiem w stosunku 2:0 na korzyść gospodarzy. Do przerwy Jagiellonia prowadziła 1:0.

Według opinii znawców — zawody stały na bardzo niskim poziomie. Sędziował bardzo słabo p. Franckowiak.

„Toni z Wiednia”

Dawno nie widzieliśmy takiego filmu. Temat ciekawy i szlachetny. Doskonała muzyka i śpiew. Gra aktorów czolowych świetna.

Chłopcy z chóru tak naturalni, że widząc razem z nimi bawi się, śpiewa i płacze. Całość przejawia genialną pomysłowość reżysera, którym jest Max Neufeld twórca „Csibi”.

Kto zobaczy ten film w kinie „Świat” — nie pozostanie straconego czasu i wydanych 54 gr. (R)

Bруд jest największym wrogiem bielizny!



Im dłużej przechowuje się brudną bieliznę, tem głębiej wżera się bруд w tkaninę i może wyrządzić jej wiele szkody. Często pranie zapobiega temu i nie przysparza wiele pracy, gdyż Radion szybko i beztrudu usuwa wszelki bруд. Wystarczy:

1. Rzpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować bieliznę przynajmniej 15 minut
3. Plukać wpiery w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna staje się śnieżnobiała.

RADION
idealny środek do prania

Wyrób firmy SCHICHT-LEVER S. A.

Kradzież w składnicy tytoniowej

Zastępca kierownika składu sprzedaży Polskiego Monopolu Tytoniowego p. Jan Szafaranko zameldował w wydziale śledczym, że w podręcznej składnicy tegoż składu, której magazynierem jest p. L. Barnacki (Wylotna 2) stwierdzono brak 2 i pół skrzyni machorki przedniego gatunku wagi netto

około 120 kg, wart. 1500 zł. Celem ustalenia w jakich okolicznościach została dokonana kradzież, podjął dochodzenie p. kom. Kontnym.

Dużury nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Elżbieta Drużbacka

Raj Białostocki każdemu otwarty w zupełnej szczęśliwości, w doskonałej rozkoszy wszystkich kontentujacy, przez Adama stracony, przez Jana przywrócony

Poniżej ogłoszony utwór związany z przeszłością naszego miasta, jest dotychczas nieznaną szerzej publiczności. W poemacie tym Elżbieta Drużbacka, czelowa poetka nasza XVIII wieku składa powinowatnie helmanowi Janowi Klemasowi Branickiemu w dniu jego imienin.

Jest to w dobrym stylu panegiryk, porównujący w gładkich sekstynach rezydencje i park białostocki z rajem Adama. Poprzedza o wiele lat późniejsze, obszerniejsze wierszowane opisy rezydencji magnackich, jak „Zofiówka” Trembeckiego i „Świątynia Sybilli” Woronicza. Niedorówna wprawdzie wspomnianym utworom „Raj Białostocki” Drużbackiej ani pięknością formy, ani rozmiarami, mimo to posiada wiele wdzięku w opisie uroków parku białostockiego, swiergotu psząt i płasów ryb w kaskadach i sadzawkach.

Utworu tego nie cytuje żadna bibliografia ani żaden podręcznik historii naszej literatury. Z rękopiśmiennej przechowywanej w Archiwum k. Czartoryskich w Krakowie, „osił go drukiem w 1895 r. w mało dla ogółu dostępnym sprawozdaniu dyrekcji gimnazjum w Przemyslu prof. W. Bojarski. Sądzię, że przedruk „Raju” Drużbackiej w „Dzienniku Białostockim” zainteresuje miłośników przeszłości naszego miasta.

Filip Echeński.

Kto mówi, że raj zabroniony oku Ludzkiemu, że tam trafić — ścieżka kręta? Ja mówię, że go znajdziesz w Białymstoku, Gdzie ani miecza ani nawet pręta Nikt na karanie ciebie nie podniesie, Choć po fruktowym bując będziesz lesie.

Nie Adam to tu, teraz Jan dziedzicem, Nie Ewa Pania, ale Izabella; Nie ma się za co kryć przed boskiem licem. Kiedyś im drzewa z fruktem nie wydziela; Wolność nadana dobrego zażycia; Z tego (wskutek tego) znać nie chcą ni z liścia okrycia.

Ni z potu czoła chleb jedzą, bo pługi Tysiączne wołów na nich w jarzmach robia; Karmia ubogich, z bogactwami służy, Przyjaciół wielość dostatkami sposobią. Toć gdy Jan chleba w swym domu nie szczędzi, Więc go w przeciagu dni w niebo zapędzi.

Adam jeszcze się nie rozgościł w raju, Już ci świat buntny na niego wywiera, Ze on, zaguba jest ludzi rodzaju; Stworzyciel — śmierć na życie naciera; Chorób, ubóstwa, prac — fundator Adam, Autor kłopotów, śmieie mu to zadam.

Jan w swoim raju lat dziesiątki liczy, Dotąd żadnego nie zgubił człowieka; Winem nie śmierć zdrowia wszystkim życzy, Nikt z raju jego z musu nie ucieka, Owszem Stok Biały serc gminy przyciąga, Bo ludzkość jego — Europę osiąga.

Tu dom delicyi: smutek wytrąbiony, Tu niedostatku imię nieznaome, Tu głos Syreny, Apollina struny Słuchu pragnienie sprawiają łakome. W tym miłym raju na tem jednym zbywa, Ze nas zazdrośny czas z niego porywa.

Adam zdumiony nad Eufratu fluktem, Skąd ma początek i gdzie kurs swój kończy? Zawile nury niepoznany duktem, Z którą się rzeka, płynąc z raju łąca? Jeden nał jednym myśl trudni polokiem, Niechby znajomość zabrał z Białym Stokiem.

Tam Jan w swym raju wodami kieruje: Jednym po głazach biegnąc każe buceć, Drugim przechodu wolnego tamuje, Strumyk ton wyda, kiedy ma zamruczeć, Podziemne wody rozkazu naciskiem Sądziwym w górę siłą się wypryskiem.

Adam zaledwie dał nazwiska zwierzu, Już nie ma władzy dzikości ułaskawic, Jeszcze nie dojrzał lotu psząt w pierzu, Już mu nie każą dłużej w raju bawic. Wygnany rządca, jak wstyd figą zakrył, W punkcie (natychmiast) to wszystko od siebie odstraszył.

Raj białostocki obszerny dziedziniec Na ułaskanie dziczyny założył; Gdyby z kłem ostrym zjawił się odyniec, Toby zapomniał, że się bardzo sroży. Czemu tu rodzaj wszelki zwierza śmiały? Temu, że dziedziec będzie długotrwały.

Ptaszyny świtem wstają do roboty, Gaje, weseląc Echo, cieszą głoby, Dienne i nocne odbywszy świergoty, Mokre skrzydełka osuszają z rosy, Po płytkach strużkach nurzają się, pluszczą, Wysmukle szyjki pyszczkiem głaszczą, muszczą.

Znają gust pana, że się teni przymila, Bo też on lubi ciała ocbędostwo, Głosów rad słucha, one też wrzask siłą; Przed jego prosem ujrzyć w stadach mnóstwo Wdzięczne, że oka pańskiego podjadzem Skarani, co się pastwią nad ich gniazdem.

Adam rzek, stawów, jezior nie zarybił, Bo mu przestępstwo pożytku zabrania, Przez co wolnego potowa uchybił; Ryba się przed nim w wart kryjąc zastania; Pamięć boleści zostawił po sobie, Rybkę pod łuskę łada kucharz skrobie.

Raj Janów ryby stawowe i rzeczne Rozpuścił, że się tyranstwa nie boją; Płochości zbyły, nad naturę grzeczne,

Te szybko suną, inne w miejscu stoją, Jakby mówili: „chcesz uciechy zażyć, Bierz mię, choć będą w oliwie mnie smażyć!”

Jakoż za świadków wielu godnych stawię, Co Stwórca raju dla wybranych czyni; Ze godną zwierzechność upatrzywszy w Janie, Ryb w niepodobnej szukać każe skrzyni; Na szczęście jego ktoś ręką zaciąga, Zamiast kiełbika wędą bierze pstrąga.

W równość iask z Janem Izabella wchodzi, Pani bez winy, nie zdradzi małzonka, Stąd w rajskim Stoku łowić się jej godzi; Bez grzechu z jabłkiem urywa korzonka. Karp w czystej wodzie skoro panią zoczył, Z kanału na ład pod jej nogi skoczył.

Już dalej nie śmieć zabrać w wierszów głębiej; Omijam knieje, długie perspektywy, Bo górne duchy często uśmieł gnębia, Humor osłabia, co jeszcze był żywy, Siłąć się próżno od rana do zmroku Chcąc rozkosz pojać, jaka w Białymstoku.

Zdawna pragnęłam i z sercem i chęcią, Raj Jana znaleźć, wierszem go opisać; Teraz wiek ucieki z młodości pamiętać, Żadna z muz nie da swaj madości wyssać; Owszem, precz każ z Parnasoży kępy: „Nie pisz o raju, bo już styl twój tępy!”

Wstyd mi, że miejsca nie mam w ich szeregu, Nie wiem, co czynić, jak ocalić sławę? Wątpliwe myśli rzekę stawia w biegu, Która mym uszom śle szepty łaskawe: „Ty Adamowa i Ewina córko, Na chwałę raju złóż w Jordanie piórko”.

Wszak wiesz, że we mnie Chrzciciel nogi plukał, A Pan nad Pany przed nim głowę skłonił, Oczyszczając koncept, co go wiek przybrukał, Jan od poetów krytyk będzie bronil, Zgląd piórem raju odziedziczył winy, W nowym obchodzim dzisiaj „Janowiny”.

Bóg daj, by nie dziś tylko, ale co rok, Aż do setnego Jan goody obchodzili; Wszak patron jego niezawodny prorok Zgadł wczesnie, nim się Pan świata narodził; Toć zgadnie, iż Branicki ostatni Z raju zachwycon będzie w nieba matni.

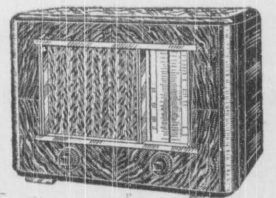
Nim to nastąpi, niech z Białego zdroju Zdrowia nabywa, niech go tam napawa, By w czerstem życiu, w kwinącym spokoju W wzmocnionej ręce nie wiedła buława. Ta, co jej miła w tym raju przechadzka, Lat Adamowych życzy Ci Drużbacka.

... i znów Radio

CAPELLO

na czele!!

Demonstracja i sprzedaż: I. ZYLBERSZTEJN, Rynek Kościuszki 24.



Słynny orientalista umarł dla świata

Niemale zasługi oddał wiedzy skromny młuch klasztoru karmelitańskiego w Bagdadzie, ojciec Anastazy Maria de Saint Elie. Jest to Francuz, starzec 72-letni, najlanszy na świecie znawca języka arabskiego i pokrewnych mu języków. Mimo, iż przebywał stale w klasztorze, powołany był niejednokrotnie jako ekspert lingwista, a za swe zasługi otrzymał od rządu francuskiego krzyż Legii Honorowej.

W tych dniach przyjaciel młucha, Hi-

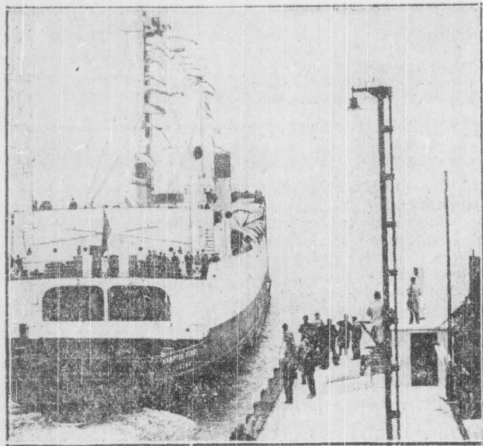
ndus Shakhskif, mieszkaniec Kairu, otrzymał od niego list przejmującej treści:

„Po długim namyśle postanowiłem pożegnać świat. Chce, jak trapiśiel, położyć pieczęć milczenia na swe usta i wytrwać tak aż do śmierci. W tym celu uprosiłem przeora, by przeniósł mnie na resztkę życia do ustronnego klasztoru pod frakiem. Już nie istnieje dla świata. Żegnaj cie, pożegnaj ods mnie innych. Nie pisz, gdyż listy nie będą mi doręczane”.

Nikt, prócz przeora klasztoru, nie wie, dokąd udał się ojciec Anastazy. Próczne były wysiłki, by powstrzymać go od tej decyzji.

Czytajcie KINO
Cena 30 gr.

„Dobranoc” w Londynie
— „Dzień dobry” w Paryżu



Dla pasażerów, zmuszonych odbywać częste podróże przez kanał La Manche wielkim udogodnieniem jest pociąg sleepinowy, przemieszczający za pomocą promu z Doveru do Dunkierki.

Pasazer wsiada do luksusowego pociągu na Victoria Station w Londynie i zapada w słodki sen. Przez ten czas pociąg mknie do wybrzeża morskiego i tam przeladowywany jest na prom, zbudowany kosztem miliona funtów szterlingów.

Swidry i wycieczki budzi się na ziemi francuskiej, w samym sercu Paryża. Na zdeptanym prom, w chwili odjazdu z portu Doveru.

Olimpiada czarodziejów

Mistrzostwo świata za sztuczki karciane

Monachium, w październiku. W Monachium zakończył się światowy kongres czarodziejów. Pierwsze dwa dni poświęcone były zawodom o tytuł mistrza świata.

450 „delegatów” z różnych państw przystąpiło do oryginalnego turnieju. Przed honorowym jury przesuwał się w półmroku sceny przedstawiciele wszystkich branż „czarodziejskich”.

Hypnotyzerzy usypiali białe dziewczęta, które potem nagle zniknęły, jakby zapadały się pod ziemię. Te sztuczki wśród licznie zgromadzonych fachowców, oceniających wprawom o, ktem szwindelki kolegów, nie budziły zainteresowania. „Pakirzy” i usypiacze dziś są już niemożli. Ich sztuczki nie wymagają specjalnej zręczności. Polegała na sprytnym posługiwaniu się niezbyt skomplikowaną kombinacją szaf, szkrzyń, luster, kotar.

„Magicy salonowi” wyczarowywali „z powietrza” kilkana blyskawiczymi ruchami rak barwne kwiaty, ptaczki, zwierzątka różnokolorowe, chustki i t. p. Ten rodzaj sztuki wymaga tyliś... odpowiednio skrojonych rekawów i kieszeni w eleganckich frakach i smokingach.

Wszyscy bez wyjątku fachowcy patrzyli natomiast z podziwem i zdziwieniem na przedstawicieli, którzy swymi nieprawdopodobnie zwinnymi palcami dokonywali prawdziwych cudów. Ich sztuki polegały przeważnie na dowolnej zmianie form i kształtów i dość pozornie jednych i tych samych rzeczy.

Wiedeński magik, Kessler, wzbudził zainteresowanie „sztuką z jajami”. Wydobył manowicie z kieszeni obcisłej kamizelki frakowej 10 normalnych kurzych jaj i wręczył je z uśmiechem damom z jury. Jaja w rękach zdumionych pań zmieniły się na wielkie strusie jaja. Kessler odebrał je po chwili i uložył z obowiązkową mową z powrotem do małej kieszonki.

Tytuł mistrza świata zdobył Ottokar Fischer za nlebywał sztukę z kartami. W resach Fischera ukazała się nie zliczona ilość małych kart - filipuców, jakimi czasem bawią się dzieci. W głąbich palcach magika karty zmieściły się nagle na wachlarz wielkich, aż sześciokrotnie większych od normalnie używanych, figur karcianych z królów, dam, waletów. Po chwili kułgarz

tasował już normalna talię kart do gry, proponując rozegranie nimi partii brydża.

Po zawodach odbyły się obrady, na których uchwalono powołanie w berlińskiej akademii sztuk magicznych następujących „katedr”: nowości magicznych, subtelności kunsztu karcianego i ogólnej teorii magii. Przy „akademii” ma być utworzone „laboratorium” do wytwarzania magicznych aparatów.

Wieczorem odbył się bał i prywatne popisy w koleżeńskim gronie. „Królowie” magii w towarzyszym wyjątkowo pięknych „asystentek” przystralali swe stoliki tropikalnym kwieciami, „wychodzącymi” w ciągu kilku sekund, rozdawali zebrany kolegom tuziny waletych „z powietrza” papierosów, ogrywali się magicznymi kartami itp.

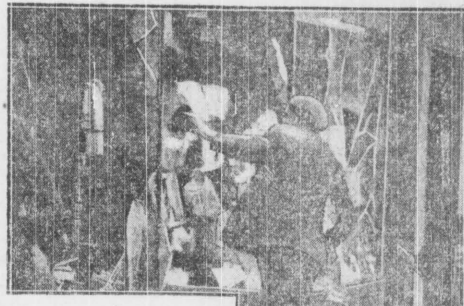
J. K.



Elektryczny Hlnsz Włoszki, Testoni w biegu na 80 metrów.

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym
Konto P. K. O. 70.200

W londyńskiej Whitechappel, jak na wulkanie



Wschodnia dzielnica Londynu Whitechappel, zamieszkała przez proletariar bezrobotny i żydów, jest w dalszym ciągu terenem rozruchów.

Po pierwszym gwałtownym starciu komunistów z formacjami faszystowskimi Sir Mollaya, obie strony prowadzą dalszą walkę podziadową.

Oto widok „spłodowanego” sklepię, z powybitymi szymbami.

Biblia zmodernizowana

Uchwała kongresu katolickiego w N. - Jorku

Narody anglosaskie używają Biblii pisanej językiem archaicznym, podobnie jak my Biblię w przekładzie ks Wujka. Ponieważ jednak Biblia jest lekturą codzienną Anglosasów, postanowili ją zmodernizować.

Uchwała ta zapadła na kongresie katolickim w Nowym Jorku. Biblia będzie teraz przetłumaczona na język nowoczesny. Opracowanie ją dwudziestu teologów, starając się, by sens nie uległ żadnym zmianom, natomiast usunąć będą archaizmy i niezrozumiałe ornamenty językowe. Dwaście siedem tomów tak opracowanego Nowego Testamentu ukaże się niebawem na półkach księgarskich.

„Egzemplarze, które dziś znajdują się w użyciu, pójdą z kolei do archiwów,

jak ich angielskie prototypy z 1582 r. i niezauważenie zmodyfikowane wydanie z 1749 r.

Hymn

„h hispańskiej fa'ang”
pieśń b'jewa powstrądnów

Na gruzach zwałonych domów, w dymiącej krwi narodził się nowy hymn hispański. Zapoczątkowali go młodzi faszycy przeważnie „hymnem hispańskiej fa'angi”.

Podobnie wszystkim pieśniom hispańskim posiada ciągłą zmianę rytmu, oż w skrajnie nieszczęśliwym momencie przelażali synkop tanga.

NAPISAŁ JIM POKER

PÓLDIABLE DAN

Powieść dla młodzieży Rozdział XV. Płyniemy

Daremnie dwa torpedowce rzucili się w miejsce, skąd ślad torpedy wykułwił i wałąc z armat, a rzucając potem z rufy bańki z fosforem (mające udawać granaty głębinowe, wybuchające pod wodą i niszczące łodzie podwodne), usiłowały obronić pancernik Torpeda raz wystrzelona — szła prosto do celu i Dan, przerażony nie na żarty, schwycił za rękę stojącego z nim razem na tylnym pomoście majora Borkowskiego.

— Zato pi nas?!

— Ależ nie, synku — uspokoił go major. — Przecież torpeda ta, tak samo, jak pociski armatnie — jest tylko cwickębna. Nie posiada głowy bojowej, napełnionej materiałem wybuchowym i nic nam nie zrobi.

Dan chciał odpowiedzieć, ale naraz coś szarpnęło nim całym i tak zadźwignęło w uszach, że onie miał. To przemówiły działa przeciwtorpedowe prawej burty, dotychczas milczące, albowiem nie chciały razić własnych torpedowców. Gdy te odsunęły się trochę a peryskop znów na chwilę wyjrzał (chcąc widać sprawdzić skutek strzału), bateria dała ognia, pokazując, że pancernik i sam potrafi się bronieć.

Wszystko to razem nie trwało dłużej, niż minutę. „Lotaryngia” wykreśliła szybko w lewo, zadarłszy po prostu na torpedę swój pancerny ogon. Ta przeszła o kilka metrów za rufą, nie trafiwszy w okręt. Jeden z torpedowców skoczył za nią w pogoń.

— Druga torpeda!

Łódź podwodna widać nie dała jeszcze za wygrana. Tym razem powiodło jej się lepiej, bo pocisk podwodny przeszedł tuż pod „Lotaryngią”, co można było uważać za wynik dodatni. Na prawdziwej wojnie dowódca łodzi podwodnej uregulowałby głębokość zanurzenia torpedy w ten sposób, aby ta na głębokości 3 — 4 metrów trafiła w pancernik.

Wówczas materiał wybuchowy z hukiem wysadziłby kawał kadłuba, powodując dziurę, w którą wlewałaby się zaczęła woda. Nie znaczy to, że okręt zaraby zatonął. Albowiem podwodne burty i grodzie wodoszczelne ochroniłyby pozostałe części od zalania. a potężne pompy wnet zaczęłyby usuwać wodę, aż do chwili kiedy moznaby dziurę załatać. Jednakże okręt byłby już niezdatny do walki i musiałby powrócić do portu dla naprawy.

Tego dnia Dan widział jeszcze wiele ciekawych rzeczy. A więc odparcie ataku samolotów ogniem artylerii przeciwlotniczej, odparcie trzech łodzi podwodnych przez specjalne motorówki pościgowe. I strzelanie do celu z wielkich dział, o których huku jeszcze najazutrz w uszach mu dzwoniło.

Aż wreszcie zapadła noc i po skromnym posiłku, bosman zaprowadził Dana do swojej kabinki, którą razem z drugim podoficerem dzielił.

— Kładź się synku i śpij, — powiedział, wskazując na górne z piętych łóżek.

— A pan, panie bosmanie?

— Ja się też położę i prześpię, bo za cztery godziny mam służbę na pomoście.

— A pana kolega? Nie mogę przecież zajmować mu łóżka.

— Położę się w moim łóżku kiedy wstanie. Pełnimy przecież służbę na zmianę. No, rozbić się.

Ale Dan się ociągał.

— Tak jest ładnie, takie to wszystko ciekawe. Wcale mi się spać nie chce.

— Śpij, mówię ci, bo i tak w nocy może wstawać przyjdzie. No, nie mam czasu na gadanie, myj się i kładź!

— To możeby pan bosman wyszedł na chwilę, a ja tymczasem umyję się i rozbiorę...

Bosman Michell ze zdziwieniem patrzył na Dana, (D. c. n.)

MOJA GAZETKA

N. 47.

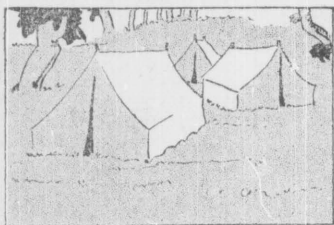
TYGODNIK DLA DZIAWY

Nr. 47.

O osie kłapouchu

Wesołe obrázky M. Walentynowicza

Maria Gierdawa



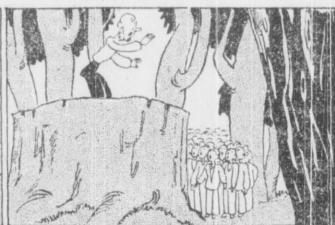
Gdy już był w głębi kraju, Obrz wielki rozłożył i wśród traw wysokich lasu Trzy namioty rozstawił.



Kucharz sam wyruszył dalej, I wnet wśród rodaków wrzący Wykrzykiwał z całej duży: — Tutaj Zoo jest z Warszawy!



Na ten okrzyk, k'niema bieży Ojciec jego ułochany. W swe ramiona syna chwytł Dumny i rozradowany.



Kucharz wiał na pień obcy i swe dzieło spowiada. Ze skupieniem i podziwem Słucha polska go gromada.



— Wiercie dalej stąd odłude, Bo szeroki świat przed nami, Ale przedtem pragnę bardzo, Poznać was z przyjaciółkami.



Wiec za naszym młynarzom Zachęcił słowy ten, Biegna ujrzeć pobliże zion Na jej brazylijskiej ziemi.

Na chwilę zapanowało klopotliwe milczenie. Trąkający cień Rity Valdi jak gdyby zawisł nad nimi i osnuł wszystko posepną, żalobną mgłą...

Sytuację ratuje Wardeski, odzywając się: — Właściwie to nie my powinniśmy opowiadać, ale podróżniczo z dalekich krainów, znakomita gwiazdka Władka Brzoska. Niechże nam pani opowie, co się z panią działo, jak się pani tam czuła, kogo pani poznała...

— Tak. Tak. Opowiedz nam coś, Władziu — podchwytuje Luska Romska. — Czy widziałaś może na własne oczy Clarka Gable'a?

Luska uwielbia bowiem Clarka Gable'a. — Naturalnie, że go widziałam i to nie raz... Nawet do znużenia. Nie jest z bliska taki zaskakujący, jak się wam wydaje. Ale powodzenie ma i tam kolosalne. Kobiety za nim wariują... Ja nie! Ani mi się śni... Mam zresztą z nim grą razem w następnym filmie.

Władka mówi to z całą prostotą, z nierozmyślną niedbałością, nie przypuszczając, że to oświadczenie wywrze kolosalne wrażenie na jej dawnych koleżankach. Ela aż blednie, a Lusia formalnie wychodzi oczyma na wierzch.

— Ty masz grać z Clarkiem Gable'em?! Doprawdy, Władziu!

— No tak, a cóż to takiego wielkiego? — Ty chyba sama nie rozumiesz, jaka ty jesteś szczęśliwa — wykrzykuje Luska.

— Ja zawsze przypowiadałam, że Władzia zrobi wielką karierę — wtrąca Rifa Różatycki, który zdążył już zapamiętać o pospólnym wdmie swej pierwszej żony Rity Valdi. Nie jest to człowiek zły, ale tak powierzchowny i lubiący spokój, że wszelkie wrażenie silniejsze spływa po nim momentalnie bez śladu.

Władka znowu zastanawia się nad tym, co usłyszała od Lusi.

— Być może, że ja jestem szczęśliwa, czasem, to mi się zdaje, że jestem istotnie najszczęśliwszą dziewczyną na świecie, a kiedy udziej to bym to tak rzuciła wszystko, uciekłabym daleko, żeby mi nikt głowy nie zawracał.

Na pięknie narosowane, pełne, czerwone wargi Eli wypływa ironiczny uśmiešek. Szczęsa a nie uporządkowane myślowo wyrzucenia Władki określa sobie Rzymalanka w myśl, jako zwyciężajna blęsa.

— Chciałabym to zobaczyć, jakby ona uciekała od tych wielkich honorariów, zaszczytów i sławy. Władka zwraca się teraz wprost do niej:

— Jakiś ty wypieklanka, Eli! Zawsze bylas przesięczna, ale teraz to już no prostu napatrzyć się na ciebie nie można. Wiesz, że ja chyba w Hollywood równie pięknej kobiety nie widziałam. Dolores del Rio jest cudna, Asta Rídon niesłychanie interesująca, Norma Shearer piękna i wysychna, ale mam wrażenie, że nie zgasiłabyś przy nich...

Twarz Eli oblewa płomień rumieńca. Jej trochę ironiczne nastawienie w stosunku do Władki zmienia się od razu w uczucie sympatycznej wdzięczności. Ta Władka to jednak młode stworzenie i dobra koleżanka, chociaż zrobiła tak wielką karierę, budząc w Eli zazdrość...

— Przesadzasz, Władziu — mówi z udaną skromnością — nie jestem zupełnie brzydka, ale żeby tak znowu coś nadzwyczajnego...

Jesteś wyjątkowo pękna! Pochlebny wyśiad Władiu potwierdza Wardeski spojrzaniem i słowami:

— Ja zawsze to mówię pani Eli, że jest jak cud, jak jawnikowski.

Ela wrusza ramionami z pozorną obojętnością. — I cóż mi z tego, jeśli nawet naprawdę jestem dość przystojna? Ciągłe mi dają jakieś epizodyki i tyle...

— Nie powinnaś się martwić, Eli... Szczęście nie wiadomo kiedy zapuka do drzwi! Myślę, że do brzo byloby, żebyś wyjechała za granicę. Tam prędzej poznałabyś się na tobie...

— Ja to samo powtarzam Eli... Trzeba wyjechać do Paryża, na Riwierę, pokazać się na wielkim świecie — podsuwa sprytnie te myśli Wardeski, gotowy oczywiście towarzyszyć pięknej pani w tej zagranicznej podróży.

— Może i wyjedziemy za granicę z mężem — odpowiada Ela tonem dosyć oschłym — mąż mój jest urzędnikiem biura podróży, więc ma te rzeczy ułatwione...

— Pojedziemy Eluniu razem — wola Luska — ja marzę o Paryżu.

— Tak, ale... — zaczyna Wardeski i nie kończy. — Nie można przecież powiedzieć tak wprost, że wyjazd wyjazdów nie równy, że trzeba mieć nie tylko bilety kolejowe, ale toalety, samochód, apartament w hotelu i możliwość obracania się w tych sferach, które o ewentualnej karierze decydują.

Ela odgadnie te myśli swego wielbiciela i z naciskiem dodaje:

— Wyjadę tylko z mężem... — Prawda — mówi Władka — wyszłaś za mąż. I czujesz się szczęśliwa?

— Bardzo — brzmi krótka odpowiedź.

Wardeski zachmurzył się na chwilę, ale wnet rozpogadza się i z najmielszym uśmiechem podsuwa Eli kartę potraw, proponując jakieś wytworne przekąski. Jest zanadto doświadczony w tych sprawach, aby się miał od razu zrazić tym, że pożądana przez niego kobieta mówi o swoim szczęśliwym pożyciu z mężem.

Nie ma przecież takiego szczęścia — jego zdaniem — któremu nie można przeciwstawić innego, bardziej ośniewającego.

Do sali restauracyjnej wchodzi teraz Nuna Wardziechowska w towarzysztwo swego dygniarza, o którymś mówiła, że zanierza się dla Wardziechowskiej rozwałczyć z żoną.

Wzrok Nuny zatrzymuje się na stole, przy którym siedzi Władka.

— O! Proszę... już przyjechała. A tyle było krzyku z tą amerykańską karierą — mówi tak głośno, że Władka i jej towarzysze muszą to słyszeć — zająłabym się, że to wszystko skończono... Będzie się teraz w Warszawie „ostala” o jaką rolę. Znamy się na takich „gwiazdach”.

Towarzysz jej uśmieca się niewyraźnie. Jest trochę zakłopotany nielakiem Nuny. Władka czytnie napisy na dole. Nie może...

wi nic, lecz wargi jej drża.

— Cóż za wstętna, zawistna baba... — burza się Wardeski — ale niech pani sobie z tego nic nie robi... Ona się dlawi po prostu własnym jadom.

— Władka Brzoska to dzisiaj zbyt wielkie nazwisko — dorzuka Różatycki — aby ja mogły doznać tego rodzaju gadaniny...

— Proszę, nie nazywajcie mnie Władka Brzoska, nie lubię tego... Dłta was jestem zawsze Władka i koniec.

Nastąpi, na krótką chwilę zepsuty aragonska głosiwością Nuny Wardziechowskiej, ożywia się znowu, Władka opowiada, dość chaotycznie zresztą, ale nie bez swego rodzaju rozmaite anegdotali z Hollywood, tamci zaś informują o tym, co...

się przez czas jej nieobecności działo w Warszawie. Wardeski tak umiejętnie kerule rozmowa, że o czymkolwiek mówi się, znajduje zawsze sposobność do umieszczenia jakiegoś zrzecznego komplementu dla Eli.

— I co zrobimy z resztą dnia, a właściwie tak pięknie napoczętego wieczoru? — zadaje pytanie Rifa Różatycki. — Proponuję „live” na dancingu, pozostańmy trochę, a potem...

Ela i Nusia nie mają nie przeciwko temu projektowi, ale Władka odrzuca go dla siebie.

— Niesety, nie mogę dzisiaj... Jestem zajęta. — Jaka szkoda...

— No szkoda nie wielka, wynagrodzimy to sobie innym razem.

W jakiej aureoli Będa nam jaśnieć nasze najpiękniejsze

Wiedeń, w październiku. Przed kilka dniami skończył się w Wiedniu międzynarodowy kongres fryzjerski, Panująca od paru lat moda na platynowe blondynki była tam gorąco dyskutowana. Fryzjerzy bowiem są zdania, że „tleniane” forswone, ogromnie niszczą włosy odbierając im wrodzoną miękkość i połysk. Sztuczna platynowa blondynka będzie po paru latach miała włosy sztywne, lemlące się. Leczą z drugiej strony blondynki są ciągle modne, i każda kobieta obdarzona przez naturę ciemnymi włosami uważa się za upośledzoną i stosowała i cerę i oczy, tylko należy...



Najmodniejsze fryzury.

Koszula szczęśliwego człowieka

Bajka wschodnia opowiada, że pewien połyżny król, władca licznych poddanych i posiadacz olbrzymich bogactw, ciężko zachorował.

Wzywano z całego państwa najlepszych lekarzy. Badali oni chorego, ale nie mogli znaleźć ani przyczyny choroby, ani lekarstwa przeciwko niej.

Wówczas król kazał ogłosić w całym kraju, że otrzyma cały wór złota ten, kto znajdzie na chorobie królewskiej skuteczne lekarstwo.

Wkrótce po tym zgłosił się do króla pewien znany z mądrości starzec i oświadczył:

— Królu i panie! Odszyskas zaraz zdrowie jeśli wdziesz na siebie koszulę szczęśliwego człowieka.

Usłyszawszy to król rozeszał po całym państwie gońców z poleceniem, by znaleźli człowieka szczęśliwego i jego koszulę królowi dostarczyli.

Rozbiegli się gońcy na wszystkie krańca państwa, lecz mimo skrzętnych poszukiwań nie mogli znaleźć człowieka, któryby powiedział, że jest zupełnie szczęśliwy.

Każdemu czegoś brakowało. Jedni miał pieniądze, ale nie miał zdrowia, druzi pełen był zdrowia, ale ubogi, i t. d.

Wreszcie już w drodze powrotnej do pałacu królewskiego gońcy zobaczyli jakiegoś ubranego w łachmany pasterza, który pilnując stad wspaniałych zwierząt, był wesoły.

— Czy jesteś szczęśliwy? — zapytali go.

— Tak jestem zupełnie szczęśliwy!

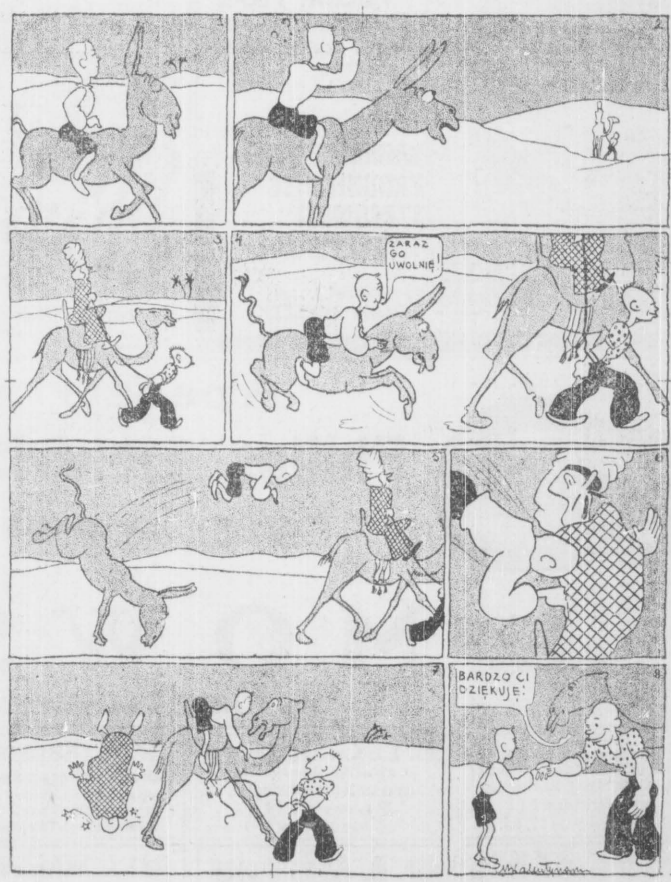
— To musisz oddać koszulę królowi!

— Koszulę? Kiedy ja nie mam koszuli i nigdy nie miałem!

Tak było istotnie. Człowiek ten nie miał koszuli, a przecież czuł się szczęśliwy.

A nauka sądząca, że posiadanie bogactw nie stanowi szczęścia.

Z rzygód Jurka Czupurka



Chłodek mamy już jesienny. Lecz pogoda, słońce świeci. Przewo w parku na zabawie Zebrało się wiele dzieci. Jest Lalusia, Dżidzia, Dosta W towarzystwie lalek-córek, Chłopców również tam nie braknie. Bo jest Siutka, Jaś i Jurk. W co się bawić? Zdań jest wiele. Dzieci tedv rada w rade, Zgodnie wnet postanowily. By urządzić olimpiade. Zaczęły się więc zawody: Biegł, skoki i tak dale. Wszyscy mali zawodnicy, Nadzwyczajnie się starali. Bo żadnemu z nich nie brakło Po temu wielkiej ochoty. By zwyciężyć: bo w narodzie Medal mógł otrzymać złoty.

Pies - piwosz

Znow wam opowiem zdarzenie prawdziwe o psie, który padł ofiarą — pjanistwa. Tak, pjanistwa: to najsłabsza prawda. Był on własnością zawodowcy lednej z ruchliwych stacji kolejowych. Zwał się Emir, Psa jego dla zabawy nauczył psa pić piwo, którego Emir stał się wkrótce wielkim amatorem. Wędzając o tym personalni stacyjni i pociągów, kupował piwo Emirowi, on zaś łakomie je zapijał.

Niekiedy nawet upijał się i wtedy wracał do domu chwiejnym krokiem, taczając się, a nawet przewracając się ku uciezce tych, którzy psa upili. Kiedyś zdarzyło się, że Emir pijany szedł brzegiem peronu w chwili, kiedy na stację wpadł pociąg. Nieszczęśliwie zwierte zachwiał się i runął pod koła parowozu. Tak zginął Emir, ofiara ludzkiej głupoty.

Szaradki

Pierwsze to ptak. Widzieć go Można na swobodzie. Jak sobie spaceruje W parku, czy ogrodzie. Brzydko krzyczy, lecz słizne Ma pióra w ozonie. Drugie znajdziesz z łatwością W meszkich mion zronie. Krótkie jest, bo z trzech liter Złożone jest przecie. A teraz gdy to razem Do kupy zbierzecie.

Spora malpa wnet z tego Złączenia powstanie, Pokraczna i wrzaskliwa, Brzydka niesłychanie. Postaw literę na literze. Wnet wyraz pewien stad się bierze I to nie będzie wielka sztika. Gdy zgadniesz, że to jest ... (Wyraz rozwiązujący szaradkę, rymuje się z wyrazem: „Szutuka”).

Obchód „Dnia Strzelca”

Dzisiaj Związek Strzelecki obchodzi swój uroczysty „Dzień”. Zapowiedział go wczoraj wieczorem capstrzykiem orkiestrą, który przeszedł głównymi ulicami miasta, poczem odbyły się akademie i zebrania w oddziałach.

Dzisiaj odbędą się między godz. 8 a 11 rano zawody strzeleckie na strzelnicy małokalibrowej przy ul. Branickiego, o godz. 11-iej będzie odprawione uroczyste nabożeństwo w Kościele Farnym, o 12.30 nastąpi defilada oddziałów, o 13 dalszy ciąg zawodów strzeleckich, o 14.30 zawody zespołowe i motocyklowe na boisku P. W. w Zwierzyniecu.

Komitet obywatelski obchodu ogłosił z powodu „Dnia Strzelca” odezwę, w której wspomniany piękna, patriotyczna tradycję organizacji strzeleckiej, określa jej zadania na dobę obecną.

W czasie pokoju — głosi odezwa — Związek Strzelecki — ma za zadanie oprócz należytego wyszkolenia w sztuce wojskowej — wychowanie młodego pokolenia na świadomych swych

obowiązków wobec Ojczyzny obywateli, aby oni, kiedy zajdzie tego potrzeba, mogli stworzyć kadry Strzelców zdolnych do wzięcia czynnego udziału w obronie Państwa.

W końcu Komitet wzywa mieszkańców naszego miasta do gremjalnego współdziałania w obchodzie.

Rowery giną

Kapral żandarmerji Wacław Praleko, zamieszkały w koszarach gen. Sowińskiego zameldował w komisariacie, że z niezamkniętej sieni ktoś skradł mu rower wart. 160 zł.

Piotr Gieroszko (Staszica 3) zameldował policji, że z przed sklepu na Rynku Kościuski skradziono mu rower wartości 50 zł.



Najpilniejsze potrzeby przedmieść

W związku z opracowywaniem przez Zarząd Miejski budżetu na rok 1937/38 na ostatnim posiedzeniu zarządu Stow. Mieszkańców Przedmieść uchwalono wezwać delegatów poszczególnych dzielnic do przedstawienia w terminie 3-dniowym potrzeb gospodarczych przedmieść jak np. niewystarczające oświetlenie ulic, zły stan jezdni, chodników, mostków i t. p.

Potrzeby te będą przedłożone

Skargi mieszkańców ul. Kilińskiego

Mieszkańcy ul. Kilińskiego skarżą się, że dozorczy demow, korzystając z pretekstu przeprowadzanych robót kanalizacyjnych, nawet miejscami już zakończonych, nie uważają za potrzebne oczyszczać jezdni, skutkiem czego na całej tej ulicy gromadzą się kupy błota wprost do nieprzyjęcia. Trzeba iść aż do bramy Wojewódzkiej lub do rogu ul. Legionowej, żeby dostać się suchą nogą na drugą stronę ulicy.

ne w memorjale prezydentowi miasta.

Pożatem uatolono na posiedzeniu plan pracy kulturalno-światowej.

Zapisy do przedszkoli

Wobec zapowiedzianego otwarcia przedszkoli na przedmieściach: Antoniuk, Białostoczek, Nowe-Miasto, Słoboda i Skorupy w początku listopada, zarząd Stow. Mieszk. Przedmieść przyjmuje w sekretariacie przy Rynku Kościuski 1 (II piętro) w dniu powszednim od 10 do 3 popoł. zapisy osób, pragnących swe dzieci posyłać do przedszkoli.

Oplata—3 zł. miesięcznie od dziecka.

Z Wydziału Zdrowia

Według danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ub. tygodniu zanotowano 2 wypadki durn brzusznego, 8 płonicy (w tem 1 zgón), 6 wypadków błonicy, 2 róży, 1 wypadek pokąsania przez psa z obawami wścieklizny i 1 wypadek otwartej gruźlicy.

Uśmiechnij się!

W całej Ameryce, jak długa i szeroka, widzi się na każdym kroku wezwania do publicystyki „Keep smiling”, co znaczy: „Uśmiechnij się!” W biurze, w fabryce, w sklepie, w wagonie, w autobusie, w barze, czy drożynie — wszędzie widnieją plakaty z napisem: „Uśmiechnij się!”

W gigantycznej kuźni pracy, tempa i pośpiechu, jaką są Stany Zjednoczone, w kraju, gdzie czas to naprawdę pieniądź, a pogotów za dolarem jest trąśdca dnia, w takim kraju wezwania „Uśmiechnij się!” ma znaczenie wielokrotki zyciowej, nie jest tylko przypomnieniem o obowiązku uprzejmości sprzedawcy wobec klienta. Ten kto to wymyślił, ci, którzy ów typowo amerykański „slogan” spopularyzowali, podnieśli go do wysokości natchnienia moralnego — wcieliłi dobrze, co czynią, znali swój kraj i swoje społeczeństwo. Stany Zjednoczone są ojczyzną optymistów, ludzi o niewzruszonej wierze w powodzenie, które jest uwiecznieniem wytwórczej pracy.

Kryzys wziął swój początek w Ameryce i tam się też najwężsiej skłonił. Przelamane kryzysu, powrót do lepszych czasów zadowolająca Amerykanie różnym czynnikom, ale w największym stopniu niespojemny optymizmowi. Jak prawdą jest opinia znakomitych wódrów, że o zwycięstwie decydują ostatecznie „morałe” armii, tak samo prawdą jest i to, że o wyjściu kraju z ciężkiej sytuacji decyduje „morałe” obywateli.

„Nie przejmować się niepowodzeniem, nie ulegać depresji, nie opuszczać rąk — to są najważniejsze stuty w walce o powodzenie.

Także właśnie, a nie inne znaczenie ma amerykański nakaz „Uśmiechnij się!” Bo kto ma dobry humor, kto umie się zdobyć na uśmiech w walce o byt, ten ma o sto szansa więcej od człowieka słabego ducha, niedowierzącego, szgorzniętego pesymisty.

Amerykańskie „Uśmiechnij się!” zasługuje na inkwilijnejsze rozpoznać-nie u nas w najszerszych sferach społeczeństwa. Dobry przykład w tym kierunku mogą i powinni dać ci, którzy swej wytrwałości i wierz w powodzenie zaważają i w czasie i w dobru i w nieszczęściu, spokoj i piękne widoki na przyszłość. Do takich należą przedewszystkiem ludzie, którzy wygrali wielkie lub mniejsze sumy na Loterii Państwowej.

Za ich przykładem powinni pójść i ci marudzi, którzy ograniczają się tylko do narzekania na ciężkie czasy, na brak szczęścia i niepowodzenia. Jeśli wczoraj wygrał Iks, to Ygrek ma te same wygrane jutro lub pojutrze.

Zamiast żreć, martwić się bezpłodnie, odbierać humor sobie i innym, najlepiej jest pójść za przykładem jankesów, rozjaśnić i duszę i portfel. Kto tak postąpi, znajdzie się na pewno drodze do powodzenia, przelamie „złą passę”. Uśmiechnij się do Fortuny, a ona odpowie ci tym samym.

Henryk Scheerschmidt & Koch

Białystok, ul. Sienkiewicza 27, tel. 3-32

Autoryzowane Przedstawicielstwo samochodów ciężarowych i osobowych

produkcji Krajowej CHEVROLET, BUICK i OPEL

z zakładów Koncesjonowanych

LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN, Sp. Akc.

Zarząd T-wa Kredytowego m. Białegostoku

niniejszym ogłasza na dz. 22 października 1936 r. o godz. 18 przetrąć na wykonanie robót budowlanych na posesji Towarzystwa przy ul. Rynek Kościuski 17.

Oierty w zamkniętych kopertach należy składać do biura Towarzystwa. Wszelkich informacji udziela Zarząd Towarzystwa w godz. od 12—14 ej.

MODERN Poc. 12, 14s, 330, 5, 64s, 830, 1015



Ceny od 54 gr.
PIERWSZY POLSKI FILM, kt y stanął na wyżs-nach doskonałości!

W rolach głównych:
BARSCZEWSKA BRODNIEWICZ STĘPOWSKI WĘGRZYŃ I inni.

wg. powieści HELENY MNISZEK

Erdal Pasta do obuwia
Erdalin Pasta do podłóg
Erdol Płyn do metali

FUTRZANE PŁASZCZE w wielkim wyborze po niskich cenach
Wileński Skład Futur
ul. Sienkiewicza 3 (wejście od ul. Brańskiej)

Kolektura Wejdenbauma wzbogaca
Podczas ciągnięcia IV klasy 36 Loterii Państwowej padły w kolekturze M. Wejdenbauma następujące wygrane:

Zł. 10.000 na Nr. 134383;	Zł. 5.000 na Nr. 134386;
" 5.000 " " 41026;	" 2.500 " " 23 839;
" 2.500 " " 180020;	" 2.000 " " 16809;
" 1.000 " " 180003;	" 1.000 " " 2230;
" 1.000 " " 19369;	" 1.000 " " 28960;
" 1.000 " " 72343;	" 1.000 " " 123169;
" 1.000 " " 123185;	" 1.000 " " 123190;

Szczęśliwe losy I klasy 37 Loterii Państwowej są już do nabycia w kolekturze M. WEJDENBAUMA, R. Kościuski 28, tel. 14-23, Konto P.K.O. 64 039.

„SWIAT” Dziś ceny od 54 gr.
Poc. 5, 6³⁰, 8³⁰, 10

MAX NEUFELD
JULIA JANSEN
HANS OLDEN
ORAZ SŁAWNY CHÓR
„WIENER SÄNGERKNABEN”

APOLLO
Ceny od 54 gr.
Poc. 5, 6³⁰, 8³⁰, 10¹⁵

FRANCISZKA GAAL
Bilety bezpłatne NIEWAŻNE

GRYM
DOSKONAŁY ELASTYCZNY ZNACZENIE TANYSZY

Najnowsze modele sukien, garsonek, bluzek-kasaków oraz płaszczy są już do nabycia w firmie HALINA ul. Sienkiewicza 12.
Polecamy również nasze wykintne trykotaze oraz bieliznę damską.

Eugenja Bukaczewska
Wróciła i wznawia przyjęcia w swoim gabinecie kosmetycznym **Sienkiewicza 5 tel. 8 03**
Wykonanie zabiegów według ostatnich metod.

Dziś 12 stron



OSTATNI POGANIN

wspanialszy od „BIAŁYCH CIENI” piękniejszy od „POGANINA” i potężniejszy od „TRADER HORNA”
Ponura działalność białych cywilizatorów na rajskiej wyspie Tahiti, wśród pięknych kobiet, czarujących melodii i prymitywnych tańców.

W rolach głównych: MALA i LOTUS

Ostatni Poganin
to perla najnowszej produkcji i nie ma nic wspólnego z dawnym „POGANINEM”

Ostatni Poganin
posiada prawdziwe, świeże, soczyste plenery wysp polinezyjskich!

Ostatni Poganin
posiada sensacyjne sceny podwodne, nakręcone w głębinach Pacyfiku.
Wkrótce w APOLLO

Aparaty radjowe modele 1937 rok
Philips, Elektrit, Kosmos, Telefunken i Capello
bez zaliczki na 15 rat miesięcznych.
DEMONSTRACJA I SPRZEDAŻ
L. MOWSZOWSKI
ul. Marszałka Piłsudskiego 22, tel. 2-14.

Dr. med. **H. BUKACZEWSKI**
Choroby NERWOWE i wewnętrzne, elektrotarajja
powrócił
Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 9-1

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-35

E. L. Goldberg
Lekarzka-dentystka
ul. Sienkiewicza 34 (róg Nadzarszkiej) tel. 7-87
Powróciła
i przyjmuje od g. 10—2 i od 5—7 wiecz.

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemocz, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17.
telef. 6-40.
Godziny przyjeżd: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skrórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopł. 0wo.
ul. Sienkiewicza 14 m, 3, tel. 1-543

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopł. 0wo.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w
Białystok, ul. Kilińskiego 9,
Telefon R. 0-06.

DOKTOR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopł. 0wo.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5,30—7,30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Podowita Niem-
R ka udziela lekcji i konwersacji dorosłym i dzieciom. Adres w Administracji.

Sprzedaje się
dom drewniany w Starobiałym przy ul. Piłsudskiego.
Informacje: Starosielec, ul. Sienkiewicza 6, sklep spożywczy.

Zdobni akwizytorzy
zdoby do sprzedazy aparatow radiowych poszukiwani. Zgłoszenie: Zakład Przemysłowo-Rolniczy, Lwów, skrytka 174.

5 pokoi do wynajęcia
z wygodami ul. Podleśna 3

Pokój słoneczny
z wszystkimi wygodami, ul. Grotjetera 1-a m. 3.

3 pokoje z wygodami do wynajęcia
ul. Grotjetera 1.

Agenci do sprzedaży
narzędzi rolniczych i narzędzi ogrodniczych. Zgłoszenia: Zakład Przemysłowo-Rolniczy, Lwów, skrytka 174.

Resorwka ciężarowa
na gumach jednokonna i uprząż krakowska do sprzedania okazynie. Mazowiecka 29 m. 1 — tel. 7-30

Blankety koperty firmowe,
cyrkularze handlowe, rękawki, szluzki, słotki tanio, szybko, starannie wykonuje Drukarnia „Dziennika Białostockiego” Białystok, Rynek Kościuski 1, tel. 63.

Rzetelna robota zamiast zabawy w społecznictwo Jak pracują w Polsce rezerwiści

Spotykamy się bardzo często z — bardzo rzadko uzasadnionymi zarzutami, że t. zw. „społeczniczo” wyczerpuje się głównie w... wyczerpanościach i obchodach.

W miasteczku powiatowym gnieździ się mnóstwo placówek „społeczniczych”, znajduje się wiele instytucji i stowarzyszeń, holdujących „prezesomani”, a lubiących się przeważnie w odświętnych występach, wieczorkach, akademiach, jubileuszach itd.

Kerzycie realna tak pojętego „społeczniczo” jest oczywiście minimalna. Wręcz przeciwnie: taka robota, nadająca sobie pozory roboty społecznej, jest szkodliwa, bo zużywa wiele energii na imprezy nieproduktywne, bo służy — często tylko do zaspakajania niezdrowych ambicji, a nikomu właściwie pożytku nie przynosi.

Toteż bardzo słuszny jest apel, jaki onegdaj na dorocznym zebraniu rada naczelna Związku Rezerwistów wystosowała do wszystkich lokalnych kół tego związku, by wszędzie robotę społeczną traktowano jako okazję do „pokazania wewnętrznego sił moralnych i gospodarczych kraju i tworzenia warunków dla ekspansji jego mocy i kultury”.

Jak to doniosło hasło wcieli w czyn? Czego się ma imać lokalne kół rezerwistów w miasteczku

powiatowym, w osadzie fabrycznej, w gminie wiejskiej, by lego akcja społeczna wydać mogła praktycznie a dla państwa pożyteczne rezultaty?

W sprawozdaniu ostatnim Związku znajdujemy ustep, zatytułowany „Czyn obywatelski”, a w nim znajdujemy piękne przykłady, mogące być wzorem dla wszystkich instytucji o charakterze społecznym.

Czytamy w.e.c. że w bardzo wielu miejscowościach już zbudowano lub też w trakcie budowania znajdują się „Domy rezerwistów”, strzelnice, boiska sportowe itd. Oczywiście tego rodzaju osiągnięcia i starania wynikają z wojskowo-obywatelskiego charakteru Związku.

Ale nie do nich ogranicza się praca. Ma ona o wiele szerszy zasięg, ten właśnie, który stanowi pożyteczną i twórczą akcję społeczną.

Więc — spośród bardzo wielu przykładów — wybierzmy najbardziej charakterystyczne:

W Lublinie np. kół rezerwistów założono ogródki działkowe jako pomoc dla bezrobotnych członków; w Jarosławiu Lubelskim uruchomiono spółdzielnię hodowlary, również by pomóc bezrobotnym; w powiecie Krzemienieckim

wyasadzono szosę drzewami; w Wolkowicy wśród alano przy budowie miejskiej pływalni; w Szartowszczyźnie pow. Dźwieńskiego odrestaurowano cmentarz wojenny; w Pińsku wybudowano plażę na Pnie oraz łodowisko dla młodzieży szkolnej; w Opawie odnowiono średniowieczną bramę miejską; w Dobromiu, w Trokach wybudowano mosty na drogach powiatowych; kolo Piotrkowa wyasadzono 1400 drzew morowoskich; w Wilnie założono biuro bezpłatnych porad prawnych; w Sandomeżu urządzone zimowe kursy w ezorowiu, dostępne dla wszystkich mieszkalców.

Kilka to zaledwie przykładów.

lecz jakże pięknych i zamiennych!

To jest naprawdę robota społeczna. Praktyczna i twórcza, stwarzająca niewielkie, lecz namakros realne pozycje.

Jest to zarazem zachęcający przykład dla wszystkich instytucji społecznych. Nie wyteżane wysiłki na sztyk zewnętrzny, na obchody i mowy, bankiety i popisy — a praca nad „tworzeniem warunków dla ekspansji mocy i kultury”.

Takie „społeczniczo” zasluguje na pełne uznanie i powszechne ponacenie.

Bo ono właśnie przyczynia się do „podciągnięcia Polski wyżej”.

Na obronie życia

Rewelacyjny paradoks

W inauguracyjnej prelekcji, poświęconej zagadnieniom ludnościowym, polski profesor Jankowski, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, sprawa bardzo znaną.

Otóż ludność najbogatszych województw zachodnich wykazuje znacznie gorszy rozwój fizyczny, niż Kresów Wschodnich (t. zw. „Polski B”).

Badania, przeprowadzone przez docenta Szulca ujawniły spowolnienie tego zjawiska z. rozwojem społeczeństwa mieszczańskiego. Okazuje się, że rozwój przemysłu mieszczańskiego tyż dzielnicy powoduje zubożenie mleka w tłuszcz i inne składniki niezbędne dla rozwoju młodzieży.

Tym najprawdopodobniej tłumaczy się wyższy odsetek śmiertelności niemowląt w zachodnich województwach w porównaniu z województwami wschodnimi (13,3 proc. i 10,2 proc.).

Ten związek, ustalony drogą badań naukowych, jest paradoksalny i zupełnie nieoczekiwany: rozwój przemysłu mieszczańskiego jest winowajcą wyższej śmiertelności niemowląt; można tu przypisać w pewnej mierze do pa-

radoksalne zjawisko, że ludność bogatszych dzielnic zachodnich jest gorzej rozwinięta fizycznie od ludności uboższych Kresów Wschodnich.

Cenny objaw

Przyszłość Polski i jego rozwój są jednym z najważniejszych problemów gospodarczych. Wszelka inicjatywa gospodarcza jest na terenie polskim bardzo cennym wkładem.

W jednej waleń dziedzinie gospodarki polskiej nastąpiła ostatnio poprawa: w rybactwie.

Dotąd przetrwały w polskim rybactwie — ku największej jego szkodzi — bardzo prymitywne sposoby gospodarowania. Rybacy polscy nie przewidywali żadnej niemal dążeń do organizowania się.

Niedawno powstało w inicjatywy Polskiej Izby Rolniczej pierwsze stowarzyszenie rybactwa, którego celem jest obrona interesów rybactwa polskiego i szerzenie łachowej wiedzy rybactwa.

Ta akcja organizacyjna jest tym cenniejsza, że pierwsza tego rodzaju na terenie Polski, gdzie utrwały się przestarzałe i pierwotne sposoby gospodarowania.

Przewidz

Hiszpania będzie uratowana Optyzm gen. Cabanellas

Z Paryża donoszą: Naczelny wódz wojsk powstańczych w towarzystwie szefa pierwszego rządu powstańczego gen. Cabanellas odbył inspekcję oddziałów na głównych odcinkach frontu wokół Madrytu. W rozmowach z dziennikarzami argentyńskimi, szefem gen. Cabanellas oświadczył, że uwolnienie całej Hiszpanii spod terroru oretwonego jest już bliskie.

— Hiszpania skazana była pod rządami komunistycznymi na całkowitą zagładę. Aby odwrócić to niebezpieczeństwo, na rodowi przywódcy wojsk skupili się kolo gen. Franco i w dniu 17 lipca wypowiedzieli walke czerwonej zaradzie. Dziś jesteśmy już bliscy ostatecznego zwycięstwa. Hiszpania zostanie uratowana.

Gen. Cabanellas wskazał na ostatnie sukcesy powstańców w ciągu ubiegłego tygodnia. W ręce powstańców wpadło w tym czasie 15 miast. Przejalię Cebreiro i Tiemblo na rzece Tago powstańcy kontrolują całkowicie do pływ prądu elektrycznego do stolicy.

W kotach sztabowców gen. Franco utrzymuje się przekonanie, że w ciągu 10 dni rozstrzygnie się ostatecznie los Madrytu i przez to całej Hiszpanii. Czerwona milicja jest zdemoralizowana.



Gen. Cabanellas salutował oddziały powstańców.

na i po jednej, choćby drobnej przegranej potyczce, nie jest w stanie stawiać więcej oporu. Milicjanci całymi masami uciekają z frontu i wracają do stolicy, ślejąc zamęt wśród jej obrońców. Oddziały zbiegłe z frontu okazują się „bohaterami” uprawiającymi nieludzki terror wobec cywilnej ludności.

Kartofle - grule - ziemniaki spią się dla głodnych ze wszystkich województw

Ze wszystkich stron Rplitei, nadchodzą deklaracje od rolników na kartofle dla Komitetu Pomocy Zieloniej dla Rezerwistów. Rozpisalię zaś ten wysięg szlachetny ze szlachetnych Ziemia Lubelska. Nech żyje!

Gotówka również plynie: Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch” zadeklarowało 6.000 zł.

Harcerstwo męskie uchwalilo o podatkowanie się na głodnych.

Słychać, że w łonie wielu stowarzyszeń, związków, lig i in. organizacji społecznych powstała swa mysl przyłączenia się do pracy organizacyjnej w zbiorce, która (z „do browolnego” nielako) urzemu miała wykonywać gminy, powiaty i województwa, t. j. urzędnicy ich bur-

Oczywiście urzędnicy nie mogą się od tej pracy uchylać, ani nie chcą się uchylać, ale czwł nie jest istotnie słusne i piękne. By społeczeństwo donopomogło im w tej społecznej służbie?

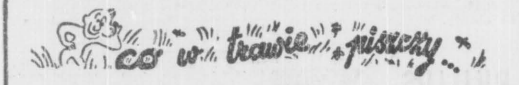
Bedze to miało, po za wszystkim, inne dobre strony: usprawni-

Wylania się wiele zgadnień organazacyjnych, którym sprostać musi i Państwo i inicjatywa społeczeństwa.

Np. kwestia transportów. Jakże ważna, gdyż od jej doskonałości zależy świeżość produktów. Takie np. kartofle nie mogą „sobie lezać” w jakichs szopie aż przyjdą mrozcy i wtedy będzie je można bez kłopotu wyznaczyć!

Interesujący egzamin czeka więc i komitety miejscowe, za pomocą których zbiorczą i dostarczą produktom do kole! — i same P.K.P., która wszystkie przesyłki dla głodnych uznać masza za „pilne - najpilniejsze” — przed wszystkimi innymi, bo nie za pieniądze, lecz za „Bóg Zapłać!”

Przypominamy adres Komitetu: Warszawa—Traugutta 6, tel. 672-39 i 672-20, PKO 70.00.



Zyka hazardu

Podobno w tych dniach ma się odbyć w Katowicach ślub Jana Klepary ze znana aktorka filmowa Maria Eggert. Nasz znakomity tenor starał wiec wszystko na jedną kartę!

Memento!

Szel czerwonego rządu hiszpańskiego Largo Caballero za swe zasługi komunistyczne „uzyskał przydomek „hiszpańskiego Lenina”.

Tow. Caballero powinen pamiętać jednak o tym, że przy obecnej zmianności nastrojów w Moskwie może zostad rychło „hiszpańskim Zinowiewem”!

Ordnung muss sein

Znany dziennikarz paryski Wladimir D'Ormesson bawiac w Berlinie upeścił przez nieuwagę na ulicy kilka banknotów dwudziestomarkowych. W tym momencie podbiegli policjanci, podniost banknoty i wrzeczyli je dziennika-

rowi, a gdy ten zaczął mu dziękować, dodał urzędowym tonem:

— Placi pan nieć marek grzywny za rzucanie papierów na chodnik!

Na jedno wychodzi

Mr. Wanamaker, właściciel olbrzymiego domu towarowego w Nowym Jorku miał kłopot ze swym sekretarzem, który wypinał wprawdzie wzorowo swe obowiązki, miał jednak wielką wadę: spótniał się codziennie do biura.

Od nowego czasu sekretarz zaczął przychodzić do pracy z przykłąną punktualnością.

— Kupił pan zapewne budzik w naszym magazynie? — spytał mr. Wanamaker.

— Nie, łótkol...

Ciernie życia

Popularny aktor M. odznacza się wyjątkowo długim nosem.

Ktoś powiedział, że gdy p. M. wacha kwiaty w niedziele, to czuje zapach w śróde.

Dziś trwa pospolite ruszenie samopomocy społeczeństwa. — Złóż ofiarę na bezrobotnych!



Rozdawnictwo żywności dzieciom abisyńskim.

Abisynia wchodzi do literatury

Roman Fajans: Na frontach Abisynii
H. de Monfreid: Wrogi łąd Etiopii

Zaledwie pare miesiecy uplynęło od zakończenia wojny włosko-abisyńskiej. W Adisie Ababie powiewnia wojskie sztandary, po traktownym poboju czarnego ludu przez czarne koszule rozpoczął się trag czniejszy meks okres pacyfikacji na miejscu. Ale tym czasie się już interesować: czarny król Haile Selassie bityka się po Europie, Liga Narodów ma ważniejsze kwestie do rozstrzygania, a niechwały podniecenie, jakim zapaliła się Europa w momencie wojny, nagie zagasło. Pogodzieży się jak gdyby dawna powasnonie oboczy prowotki i proabisyński, na jakie rozpadła się podczas wojny cała

nemal kulturalna ludzkość. Świat przeszedł do porządku dziennego nad sprawą czarnego ludu w glebnie niedostępnej Afryki.

Od czasu do czasu jednak, jak płonące rakiety wybuchają publikacje o wojnie, która minęła: zbioru korespondencyj z frontu wojen nego, studia o ziemi i ludziach Abisynii.

Oto jednocześnie ukazały się w języku polskim dwie książki o Abisynii. Jedna z nich to zbiór autentycznych korespondencyj z frontu włoskiego polskiego dziennikarza Romana Fajansa „Na frontach Abisynii” (wyd. B. Biblioteka Polska); druga to książka, która

po francusku ukazała się jeszcze przed wojną włosko-abisyńska, ale teraz przełożona świeżo na język polski przez Marie Wankowiczową uderza nas swa aktualnością, książka Henryka de Monfreida „Wrogi łąd Etiopii” (Tow. Wyd. „Rój”). Te dwie książki znakomicie się dopełniają. Pierwsza z nich to bezpretensjonalne, proste wrazenia człowieka, który poraz pierwszy przybył do Abisynii podczas wojny, przebył tam kilka miesiecy, widział ten kraj w warunkach niemożliwych i jedynie od strony frontu włoskiego. Druga to książka człowieka, który dwadzieścia kilka lat przemierzając w samym sercu Abisynii, tej Abisynii, która przezwala może nadsiadające niebezpieczeństwo podobno kolonialnego, ale co nie doceniła; książka autora, który ten czarny łąd z jego nieszczęśliwym ludem poznał do głębi i tajemnicie, poznał i całym sercem pokochał, widząc jednocześnie jasno, co trzeba tu zmienić.

Czytelnik, który przeczyta uważnie to obie książki, będzie mógł sobie doskonale urobić poglad nie tylko na ten smutny i tragiczny kraj, nie tylko na wypadki, jakie się w nim rozegrały, ale także i szcześnie myśla do tego, co także czeka Abisynię.

Roman Fajans jako jeden z nie-

licznych korespondentów polskich udał się na front abisyński natychmiast z wybuchem wojny w końcu września 1935 roku. We wstępie do swej książki zaznacza, że pragnąłby być obiektywny, mimo że danemu mu było przemierzać czarny łąd z armia włoska. Usłował nawet dostać się na front abisyński, by oświelić wojnę i z tamtej strony, ale trudności techniczne stanęły mu na przeszkodzie i uniemożliwiły ten zamiar. Mimo to, w opisach Fajansa znać na każdym kroku dążenie do obiektywizmu: nie wydaje on sądów, nie rozstrzyga spraw, po prostu obserwuje i obserwacje swe w prostej jasnej i zajmującej formie podaje czytelnikowi.

Zaczął się od manewrów w Bolzano, od pwnego i w włoski sposób uroczystego przeglądu sił zbrojnych. Tu, po raz pierwszy zobaczył autor książki Mussoliniego, który odbył kilkuset dziennikarzy na krótkiej audyencji. Po raz drugi zobaczył go wkrótce potem na specjalnej audyencji w Pałacu Weneckim w Rzymie. Ostatniego przywiedla i tej rozmowy możemy sukcesywny i prosty należy do najlepszych momentów książki.

A potem na skutek pozwolenia osobistego II Duce wyjazd na

front. Podróż okretem, naładowanym wojskiem, piekło upalnej Massauy, Asmara, fantastyczna podróż samochodami na front, sztab generała de Bono, pierwsze zetknięcie się z Abisyńczykami w Adis-tamie, które stało się w uściskach propagandy włoskiej symbolem odwetu za kieszke Włochów sprzed lat 40. Dalej uśpione od półtora tysiąca lat masto święte Aksum z jego ruinami świątyni i pałaców, z monolitami i tablicami; Mikalle, zaskakujące z wozdruż włoskim generałem de Bona, marsz. Badoglio, m.in. Lessona, świetna sylwetka rasa Gursy i odstoniecie jego tragedii osobistej, mocne wrazenia z lotu wywiadów część na aeroplanach włoskich. Wreszcie, powrót do Europy.

Autor nie zapomiał w tym wojennym przeglądzie, w zadyśnym pospiechu akcji wciąż świeżej o podmalowaniu łąd obcyżawego tego kraju: skromnie zaznaczył na początku, że nie żywi pretensji do poznania tajemnic Abisynii w tak krótkim i wojennym w dodatku czasie. Ale mimo to, mamy tam sw etny i ciekawy rozdział o niewolnictwie, interesujące urywki o cudotwórcach i amuletych.

Zaczął się od manewrów w Bolzano, od pwnego i w włoski sposób uroczystego przeglądu sił zbrojnych. Tu, po raz pierwszy zobaczył autor książki Mussoliniego, który odbył kilkuset dziennikarzy na krótkiej audyencji. Po raz drugi zobaczył go wkrótce potem na specjalnej audyencji w Pałacu Weneckim w Rzymie. Ostatniego przywiedla i tej rozmowy możemy sukcesywny i prosty należy do najlepszych momentów książki.

niekiedy do zadreczonych zwierząt, niech przeczyta książkę Monfreida. Ten nustrazyczny awanturk, podróznik dawnego typu bohaterackiego podrózników jest znakiem tym narratorem. Jego podróż w towarzyszywie drugiego Francuza pana X., któremu Monfreid stary mieszkaniec Abisynii pokazuje wszystkie tajemnice tego kraju, jest tak barwna, tak zajmująca, tak świeża, że czyta się ją jak powieść. Ten smutny kraj, cierpiący na straszliwy brak wody, pełen jest tajemnic, których nawet angielski „Inteligence Service” nie jest w stanie rozwiłkować: władcy tego kraju umiera, a wady dają w obled, są w zenie, a wazy siko to otoczono jest grubą mgłą tajemniczy. W tym kraju żyją rzesze tredowatych, chodzących tylko po ulicach miast. W tym kraju porwała się po mala dzieci i za przedaże w niewole. W tym kraju, co gorzka, niewolnicy chcą być niewolnikami i błagają często swych panów, by ich nie zwalniali. W tym kraju, wreszcie, są skarbry ziemi cywilizacji, które n.eunknienie zmiażdżył nowy nacjonalizowany śwat.

Monfreid kocha Abisynię. Piszac swa książkę na krótko przed wybuchem wojny włoskiej, przezwalał już tej podobny kolonialny, przezwalał go, patrzac w śmiertelnie smutne czarne oczy Negusa, który według jego słów „jest stroszany, jak kapitan stojący na pomoście, gdy widzi na horyzoncie celnury zwisnaujące burze...” Po przeczytaniu książki Fajansa i Monfreida, czytelnik najmożniej pamięta te dwa momenty: blysk zwycięskiej w stalowych oczach II Duce i wzręczony niepokój w oczach pokonanego dzś łąd Haile Selassiego.

K. B.



Zwycięzcy.

